Nr. 94. Lwów. — Czwartek dnia 24 kwietnia Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 zł., Dwumiesięc. 2·10 „, Kwartalnie 3·— „, Rocznie 12·— „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, półrocza lub roku, inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego, 8,
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Dia.)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Jerzego M. Jutro: Marka Ew. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 3, Zachód „ 6 „ 52 | Długość dnia 13 g. 45 m. Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 kwietnia.

Błękitne fale tulońskiej zatoki były przez dwa dni świadkami zbratania się włoskiej floty z francuską. Ogniści mieszkańcy Toulonu jak na dziwo patrzali na wzajemne grzeczności, które okazywali sobie pan Carnot i admirał Lovera występujący w imieniu króla Humberta. Prezydent trzeciej republiki otrzymał własnoręczny list włoskiego monarchy i za ten zaszczyt podziękował formalnym deszczem orderów Legji honorowej, udzielonych włoskim marynarzom. Tak dni zeszły bardzo przyjemnie na wizytach i rewizytach, oddawanych na pokładach statków, i na bankietach z toastami, w których dużo było podniosłych wyrazów o wspólnym obu sąsiadów pochodzie ku jasnym cywilizacyjnym celom. Z ogólnikowych frazesów ani na włos nie wykroczono, raczono się tylko komplementami, niemniej jednak zarówno we Francji, jak we Włoszech znalazło się sporo ludzi, przekonanych, że manifestacje tulońskie oznaczają odwracanie się Włochów od trójprzymierza, czego naturalnie bardzo pragną we Francji. Prawie cała prasa francuska pisze o uroczystościach tulońskich tryumfującym tonem, jako o potężnem zachwianiu politycznej budowli, zwanej pokojową ligą. Zupełnie rozumiemy ten zapał, sądzimy jednak, że jest bezpodstawny. Rząd włoski mocno trzyma się trójprzymierza, czego dowodem jest choćby niedawna wymiana listów między Crispim a Caprivim. Odsunięcie się od ligi pokojowej znaczyłoby ostatecznie dla Crispiego tyle, co upadek jego gabinetu, a dla dynastji sabaudzkiej byłoby to obudzeniem kwestji watykańskiej, przypominanej nieznużenie przez Papieża, a słuchanej przez coraz liczniejsze zastępy pielgrzymów włoskich. Sytuacja Crispiego nie jest tak bezpieczna, żeby wolno mu było narażać się na podwodne kamienie. Właśnie teraz utworzył się we Włoszech „tryumwirat opozycyjny", złożony z Nicotery, Maglianego i Tojani'ego. Ci wodzowie frakcji opozycyjnych, dotąd ze sobą niezgodni, zawarli teraz sojusz celem obalenia Crispiego. W zeszły poniedziałek dano im w Neapolu bankiet, podczas którego Magliani, uważany za najlepszego finansistę we Włoszech, krytykował gospodarkę Crispiego. Na tę antyrządową manifestację zbiegły się tłumy, przybyli deputowani i politycy nawet tak wybitni, jak Baccarini.

Rząd ze swej strony wytoczył przeciw tryumwiratowi wszystkie armaty; więc pojawiły się broszury, oskarżające Nicoterę o [illegible] włoskiego, albowiem był jakoby czas (w r. 1858) kiedy on bronił dynastji Bourbonów, panującej w Neapolu i Sycylji, i nazywał ją „pełną sławy i jedynie legalną"; więc podszczepiono deputowanym z północnych Włoch, głównie z Piemontu, aby solidarnie opublikowali swą zgodę na politykę Crispiego; więc wreszcie posłano do Neapolu p. Bonghi'ego, aby wygłosił tam mowę miażdżącą Maglianiego. Wszystkie te zabiegi [illegible] z wielkim nakładem [illegible] we Włoszech, ale zamierzonego skutku nie osiągnięto; tryumwirat rozpoczął z rządem walkę bardzo pomyślnie i zręcznie, bo zaatakował Crispiego na jego najsłabszym punkcie, na gospodarce finansowej, nie dotykając wcale polityki zagranicznej, ani [illegible] postępowanie wewnątrz kraju. W ten sposób nie naraził się tryumwirat nikomu, ani masonom, ani zwolennikom trójprzymierza, pozyskał zaś wszystkich, uginających się pod ciężarem nieznośnego położenia ekonomicznego, a takich jest przeważna większość.

Więc sytuacja p. Crispiego bynajmniej nie jest wolna od niebezpieczeństw, a zatem nie pozwala mu czynić zwrotów politycznych tak dalekich, jak porzucenie trójprzymierza, a podanie ręki republice. Z drugiej strony, trójprzymierze, czyli właściwie gabinet berliński musi podtrzymywać Crispiego, bo choć Magliani ani słówkiem nie zaatakował w poniedziałek ligi pokojowej, jednakże niedawno, w rozmowie z redaktorem *Secolo decimonono*, przedstawił się jako zdecydowany przeciwnik sojuszu z Niemcami, a zwolennik przymierza z Francją.

Jeśli wnet po takiej deklaracji Maglianiego urządził Crispi tę manifestację tulońską, o której wspominaliśmy na wstępie, jeżeli król Humbert wystosował list do Carnota po hasłach republikańskich, wydawanych stale przez opozycję, to widocznie stało się to wszystko nie wbrew życzeniom berlińskim, lecz owszem zgodnie z niemi, a w takim razie uroczystości tulońskie nie oznaczają odwracania się Crispiego od ligi pokojowej, lecz jest to raczej objawem [illegible] teraz dążności do utrwalenia pokoju przez afiszowanie życzliwości i umiarkowania. Tak też rozumieją owe uroczystości dzienniki berlińskie, wielce drażliwe i zazdrosne o swych sojuszników.

W Paryżu odbyło się zgromadzenie ligi antisemitów, — bardzo tłumne i hałaśliwe. Nie możemy powiedzieć jaki był przebieg tego wiecu, bo sprawozdania są sprzeczne. Wszystkie dzienniki paryzkie zgodnie donoszą, że obrady były burzliwe i że wygwizdano jaskrawo mowy antisemitów, a wołano, aby wystąpił Naquet, który jest żydem, i zmiażdżył argumenta przeciwników, lecz Naquet wolał milczeć. Tu kończy się zgodność. Jedne dzienniki zaznaczają, że cięte, krótkie a dosadne mowy Drumonta, margrabiego de Morès'a i kogoś trzeciego wywołały niesłychany zapał, a dopiero wniosek jakiegoś jegomościa, aby idąc za przykładem północno-amerykańskich Stanów, wyrzucających Chińczyków, wydalić z Francji wszystkich żydów, wywołał burzliwe protesta. Ten objaw wstrętu do środków drakonicznych źle zrozumieli obecni na wiecu semici; im się wydało, że publiczność w ogóle potępia antisemityzm, więc zaczęli hałasować i wymyślać. Wówczas odezwały się krzyki: „precz z żydami!" — Margrabia de Morès z trybuny zawołał: „Obywatele! Żydzi są gorsi od anarchistów, bo trzymając w swych rękach prasę i banki, trują nas ustawicznie! Precz z nimi!" Tłum rzucił się na żydów i wyrzucił ich za drzwi. — Ogółem czterdziestu semitów znalazło się na ulicy, gdzie tłum ich wyszydzał.

Inne dzienniki odmiennie przedstawiają przebieg zgromadzenia. Według nich, zgromadzona publiczność tak złośliwie wyśmiewała Drumonta i margrabiego de Morès, że ten ostatni musiał się tłomaczyć, iż przeciwko religji żydowskiej nic nie powiedział i występuje tylko przeciw [illegible] „z żydami chrzczonymi i niechrzczonymi", czyli [illegible] cynicznych zasad, trucicielami etyki aryjskiej. Na to odpowiedziano śmiechem, a gdy jeszcze Drumont, wzruszywszy ramionami, posunął się ku drzwiom, zaczęto tłumnie opuszczać lokal i tak się skończył wiec, zwołany jako tak huczne, a przeprowadzony nędznie. [illegible] — Jak naprawdę było, o tem się później dowiemy z listów.

W poniedziałek w angielskiej izbie gmin rozpoczęło się drugie — najważniejsze — czytanie billu o wykupnie gruntów landlordowskich w Irlandji. Wniosek będzie przyjęty, bo sobotnia mowa Balfoura w Cornwardenie o tym billu znalazła poklask w całej Anglji. Potem rząd wniesie dwa ważne bille: jeden o lokalnej administracji w Irlandji i drugi, znany „Hamiltona billem o flocie". Ten ostatni domaga się kredytu **700 milionów guldenów** na uzbrojenie brzegów i powiększenie floty.

W piątek odbyło się w Petersburgu doroczne uroczyste posiedzenie Błagotworytielnego Komitetu. Z mowy prezydenta hr. Ignatjewa wyjmujemy następujący urywek: „Dzięki gorliwemu poparciu prawosławnego duchowieństwa, zebrał Komitet dość znaczną, jak na [illegible], sumę; specjalnie na zapomogi [illegible] zebraliśmy 232,000 rubli, z których posłaliśmy 160,000 rs. czarnogórskiemu metropolicie Mitrofanowi, 49,000 rs. serbskiemu metropolicie Michałowi i około 24,000 rs. włościanom rosyjskim w Galicji."

Jakim to włościanom posłano te pieniądze, domyśleć się łatwo, ale na czyje ręce, kto i jak rozdawał te pieniądze, o tem wiedzą tylko agitatorowie panslawistycznego Komitetu.

Korespondencje.

Bruksela 19 kwietnia.

Przygotowuje się tu skandal europejski, który światu przypomni historję z listami hrabiny Flandrji do księcia Ferdynanda Koburskiego. Przed paru laty wykryto kradzież dokumentów z tutejszego państwowego archiwum. Posądzony o tę zbrodnię, szef sekcyjny Jerzy Nieter zbiegł do Paryża w chwili, gdy miano go aresztować. Rząd wdrożył energiczne śledztwo i ponieważ fakt kradzieży narobił wielkiego hałasu, przeto prezes ministrów uroczyście zapewnił w izbie deputowanych, że wszyscy winni będą wykryci i ukarani surowo. Było to przed czterema laty. Odtąd coraz mniej i coraz rzadziej słychać było o śledztwie, aż wreszcie całkiem je pogrzebano. Nie wiadomo, jakie były tego powody, jak również dla czego tutejsze półurzędowe dzienniki ogłosiły przed paru dniami, że ów zbiegły szef sekcyjny Nieter nietylko zdefraudował dokumenta z państwowego archiwum, ale jeszcze podrobił listy hrabiny Flandrji do ks. Koburskiego, a te dokumenta i listy sprzedał głośnemu szpiegowi francuskiemu Fourcaud de-Mondion'owi, który był głównym agentem Boulangera, gdy ten sprawował urząd ministra wojny. Sfałszowane listy hrabiny Flandrji przesłał Boulanger carowi, po czem — jak [illegible] — nastąpiło silne oziębienie stosunków między Petersburgiem a Berlinem, bo w owych listach mówiło się o Bismarku, jako o tym, który wysłał ks. Ferdynanda do Bułgarji, czem go popierał i przyrzekał uznanie mocarstw.

Ledwo to wszystko ogłosiły tutejsze półurzędowe dzienniki, Nieter wystosował do belgijskiego prokuratora i do wszystkich dzienników list piśmienny, w którym domaga się postawienia go przed sądem, albowiem nie chce być kozłem ofiarnym i utracić za cudze winy stanowisko i szacunek rodaków, tracić jeszcze dobre imię, [illegible] pospolitego łotrowstwa. [illegible] Nietera sprawiło sensację. Poczuto skandal, a w naszych czasach wszędzie go lubią. Prasa liberalna zaczęła się domagać, by posłano Nieterowi list żelazny, aby mógł swobodnie przyjechać do Brukseli i wrócić do Paryża, gdy zeznania złoży. Pod naciskiem hałaśliwej opinji rząd wysłał Nieterowi list żelazny i oto we wtorek zjawił się ten zbieg przed sędzią śledczym, żądając wznowienia procesu o kradzież dokumentów, [illegible] rzeczywistych sprawców kradzieży i fałszerstwa listów. Jednocześnie, przez adwokata swego wręczył sądowi dwa dokumenta, pochodzące z kradzieży z rzeczonego archiwum; [illegible] Mondion'a. Wszystko to sprawiło tak silny efekt w sferach rządowych, jakoby piorun uderzył z pogodnego nieba.

Nieter żąda publicznego procesu i wtedy dopiero przyrzeka wyjawić nazwiska defraudantów aktów i fałszerzy listów, twierdząc, że są to osobistości [illegible], że są to osobistości bardzo wybitne. Ciekawość publiczności jest podniecona do wysokiego stopnia; [illegible] procesu, rozprawy publicznej; [illegible] że Nieter po prostu spekuluje na skandal, oczerni kilka wybitnych osób, przypnie im łatkę na zawsze, [illegible]. Nie mówię stanowczo, że tak jest, ale tak być może. We wtorek [illegible] był Nieter [illegible] przez sędzią śledczym. Wezwał go do siebie minister spraw wewnętrznych Devolder i żądał podania nazwisk defraudantów. Nieter odmówił, a wnet potem posłał ministrowi ultimatum: albo [illegible] wdrożony będzie proces, albo on (Nieter) w dziennikach opublikuje wszystko, co mu wiadomo.

Więc nieuniknienie będzie wielki skandal. Z paryzkiego procesu pod Boulangerem *et comp.* wiadomo, że de-Mondion otrzymał od jenerała 62.000 franków za „belgijską misya". Doręczenie przez Nietera dwóch dokumentów, wziętych przez niego u Mondiona, a pochodzących z kradzieży, dowodzi, że „belgijska misya" tego szpiega rzeczywiście istniała. A więc przypuszczać można, że Mondion gospodarował w belgijskiem archiwum ministerstwa spraw zagranicznych, czego nie mógłby bez pomocy wysokich urzędników tego ministerstwa. Kto są ci pomocnicy francuskiego szpiega, o tem dopiero mamy się dowiedzieć w sali rozpraw sądowych.

Ze sprawy tej liberalna opozycja kuje broń przeciw katolickiemu gabinetowi Beernaerta.

Rada państwa.

Wiedeń 21 kwietnia.

388 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka po godzinie 10 rano.

Na ławie ministrów: Taaffe, Falkenhayn, Prażak, Bacquehem, Schönborn.

Izba podjęła debatę specjalną budżetową i przystąpiła do obrad nad tytułem „prezydjum rady ministrów".

Poseł istrjański dr. Vitezic użalał się na rozmaite wadliwości w ustroju władz istrjańskich. I tak ani namiestnik Istrji Rinaldini, ani marszałek krajowy Istrji nie władają językiem słowieńskim, to też wszelkie interpelacje posłów słoweńskich nawet odczytywane nie są w sejmie istrjańskim, a Włosi rozpanoszyli się tam tak dalece, że mają swe stowarzyszenia jak n. p. „Dante Alighieri", które otwarcie irredentyzm propagują, a władze nic im za to nie mówią.

Na wniosek posła Kljuna zamknięto debatę.

Mówca jeneralny Türk żalił się na to, że rząd bezwzględnie postępuje z antisemitami. Skoro jaka deputacja żydowskiej gminy wyznaniowej zjawi się u ministra, przyjmują ją uprzedzająco grzecznie, a deputacji rękodzielników chrześcijańskich wcale nie dopuszczają do audjencji.

Tytuł 1. przyjęto i przystąpiono do obrad nad tytułem 2. „fundusz dyspozycyjny".

Poseł dr. Pichler (z lewicy) przemawiał przeciw uchwaleniu tego funduszu. Użalał się on na ucisk, jakiego doznają Niemcy w całej wschodniej Europie i to od narodów, dla których byli nauczycielami i dobrodziejami. Stłumiono piękne i bogate życie niemieckie nad Wołgą, na Litwie, w Inflantach, Polsce, Węgrzech i Galicji i zniżono Niemców w całej wschodniej Europie do roli kolonistów.

Zdaniem mówcy, los Niemców w Czechach był dotychczas taki sam, jak los Niemców w prowincjach nadbałtyckich (głosy: oho!) a rząd nie pomyślał wcale o złagodzeniu tego losu, i przystąpił do dzieła ugodowego jedynie zmuszony do tego najwyższą wolą.

Ganił w końcu mówca, że rząd opiera się na konglomeracie stronnictw, niezgodnych między sobą, a Niemcom żadnego wpływu na politykę przyznać nie chce, takiemu więc rządowi mówca funduszu dyspozycyjnego przyznawać nie myśli.

Poseł dr. Spacek (Czech) żądał w swej mowie, aby przy najwyższym Trybunale utworzono oddzielne senaty narodowościowe, a więc i senat czeski, bo słuszną jest rzeczą, aby sprawy czeskie w najwyższym Trybunale czeski referent załatwiał.

Mówca przypuszcza, że obecny gabinet dążyć będzie do tego celu i z tego powodu głosować będzie za uchwaleniem funduszu dyspozycyjnego.

Poseł dr. Roser oświadcza, że głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, ponieważ obecny rząd zadał narodowi niemieckiemu bardzo głębokie rany.

Prezes ministrów hr. Taaffe zabrał głos i tak przemówił: „Rozprawiamy obecnie nad funduszem dyspozycyjnym. Wielkie to słowo ale maluśka cyfra. (Wesołość). Wielkie słowo, bo oto niektórzy panowie są zdania, że uchwalenie funduszu tego jest dla rządu kwestją zaufania. Tego zapatrywania ja nie podzielam i dla mnie jest fundusz dyspozycyjny zwykłą pozycją, tak samo jak każda inna. Powiedział tu jeden z mówców, że rząd nigdy nie myślał o ugodzie i przystąpił do niej dopiero teraz, gdyż teraz dopiero tak zadecydowała najwyższa wola. Zapewnić mogę, że ta wola najwyższa doprowadzenia do zgody między narodowościami nie datuje się od dzisiaj, lecz już przed laty 10½ poruczył mi Najj. Pan utworzenie gabinetu z tem poleceniem, abym dążył do pojednania narodów, ja też przez cały czas do tego dążyłem. Zarzucał także jeden z mówców rządowi, że opiera się na stronnictwach, które między sobą nie są w zgodzie. Proszę mi tylko powiedzieć, które stronnictwo w Austrji jest zgodne, u nas nie ma tak jak w Anglji dwóch potężnych stronnictw n. p. liberałów i konserwatystów, bo u nas kwestja narodowościowa decyduje we wszystkiem, a rząd szuka poparcia u wszystkich spokojnych i rozsądnych żywiołów tej izby. Każdy rząd ma swój fundusz dyspozycyjny, potrzebuje go więc i rząd austrjacki, a fundusz ten jest u nas nierównie mniejszy (wynosi 50.000 zł.) niżeli w innych krajach. Nie dopraszam się o niego, w każdym razie jednak, zdaniem mojem, odmawiać go rządowi nie powinniście panowie".

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Meznika przystąpiła Izba do głosowania imiennego i uchwaliła fundusz dyspozycyjny 154 głosami przeciw 130.

Bez debaty prawie przyjęto tytuły 3 „Koszta gazet urzędowych", i 4. „telegraficzne biuro korespondencyjne".

Przy tytule 3. uchwalono rezolucję wzywającą rząd, aby zniżył należytość za umieszczanie edyktów, przynajmniej w takich sporach, które nie przenoszą kwoty 300 zł.

Przystąpiono w końcu do obrad nad tytułem 5 „trybunał administracyjny", lecz okazało się, że w izbie brak kompletu, z tego więc powodu odroczył przewodniczący posiedzenie do jutra na godzinę 10 przed południem.

Samobójstwo pięciu sióstr w Moskwie.

Z Petersburga nam piszą: Ogromne wrażenie zrobiła tu podana przez moskiewskie dzienniki wiadomość o samobójstwie pięciu sióstr Dobrowierówien. Dziennikom naszym o sprawie tej, oprócz krótkiej kronikarskiej wzmianki, zakazano zupełnie pisać, a nawet moskiewskie dzienniki, pisząc o tym wypadku, musiały zamieszczać opisy, skreślone przez samą cenzurę.

W wyższych policyjnych kołach moskiewskich panuje ogromne wzburzenie i zaniepokojenie i wszyscy obawiają się jakichś nieprzyjemności z Petersburga, bo przyczyną samobójstwa tego było odkrycie szeroko rozgałęzionego nihilistycznego spisku.

Z dobrze poinformowanego źródła jestem w stanie donieść wam bliższe szczegóły tego wypadku.

Blizko trzy miesiące temu w domu Władysławljewa przy ulicy Tyszyńskiej w Moskwie, wynajęły pomieszkanie na trzeciem piętrze, złożone z 3 pokoi i kuchni, trzy kobiety, matka z dwiema córkami. Jedna z córek była akuszerką, a tablica jej wisi dotychczas jeszcze na domie. Nowi lokatorowie przyjechawszy wieczorem, zajęli swe mieszkanie i odtąd często tak matka jak i córka odbywały wieczorami jakieś tajemnicze wycieczki.

Dla chorych, którzy udawali się po lekarską poradę do córki akuszerki, urządzono osobną komnatę; lekarz przychodził co dnia, ale jakoś wszystko to było niezwykłe, dziwne i pełne tajemnic. Twarzy chorych nikt nie widział, bo przywożono ich zwykle w nocy, lekarza dochodzącego nikt z mieszkańców domu nie znał, a po lekarstwa chodziły same córki i tylko w nocy. Tak działo się do 25 marca.

Tego dnia posłano kucharkę do miasta po kupno solonych ryb, po spożyciu których miały matka i córka zachorować, a przywołany doktor Antuszew skonstatował lekkie otrucie. Obie córki wnet wyzdrowiały, tylko matka stara chorowała i nie opuszczała łóżka, a gdy sąsiedzi pytali się córki o zdrowie matki, te odpowiadały, że matce wcale nie lepiej.

W dzień 13 kwietnia dostały te tajemnicze mieszkanki rano jakieś listy, które, jak stwierdzili mieszkańcy tego domu, ogromnie zmięszały i zaniepokoiły obie córki, tak, że to dla każdego widocznem było. Po południu tegoż samego dnia przyjechały trzy inne siostry. W mieszkaniu więc obecnie znajdowała się matka z pięciu córkami: Lidją, Julją, Aleksandrą, Zofją i Amalją. Wieczorem tego dnia, jako w pierwsze święto ru-

---

7)

O wodach mineralnych i uzdrowiskach.

Pisał

Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Zdrojowisk, zawierających wody alkalowo-solne, mamy nierównie mniej, niż zdrojowisk innego rodzaju. Jeszcze mniejszą jest ilość cieplic alkalowo-solnych. Pomimo to jest w czem wybierać nawet pomiędzy temi zdrojowiskami, które tu wymieniam.

Elster w *Saksonji.*

Franzensbad w *Czechach.* Obydwa te zdrojowiska zawierają oprócz alkalicznych, także wody żelaziste.

Füred we *Węgrzech.*

Karlsbad w *Czechach*, posiada mnóstwo zdrojów gorących, które co do składników są do siebie podobne, a różnią się głównie co do ciepłoty.

Marienbad w *Czechach*, leży w klimacie podalpejskim, nadaje się przeto także na uzdrowisko klimatyczne.

Rohitsch w *Styrji.*

Stubnya we *Węgrzech.* Tameczne cieplice są podobne do *karlsbadzkich*, klimat atoli i urządzenia pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

Tarasp w *Szwajcarji.* Z licznych zdrojów tamecznych są niektóre podobne do *karlsbadzkich.* Pod względem klimatycznym jednak jest *Tarasp* lepszym, niż *Karlsbad*, leży bowiem w wysokości 1200 m. n. p. z.

Zajmijmy się teraz jeszcze nieco *Karlsbadem* i przypatrzmy się mu ze stanowiska nowszej, a względnie porównawczej balneologji. Wiadomo, że dawniej sądzono, iż w *Karlsbadzie* działają tylko wody tameczne. Dla tego też pito wówczas te wody w wielkiej ilości. Teraz zaś wiemy, że jak w każdem innem zdrojowisku, podobnie też i w *Karlsbadzie* działają oprócz wód tamecznych jeszcze owe czynniki, które są wspólne wszystkim uzdrowiskom. Skutkiem tego zaprowadzono w *Karlsbadzie* już niejedną reformę zbawienną. Teraz n. p. już nie radzą tam picia tak wielkiej ilości wody, jak dawniej. Także co do ciepłoty tej wody nastąpiła zmiana ku lepszemu, t. j. teraz już nie radzą picia wody gorącej, lecz radzą ochładzać ją do ciepłoty znośnej, t. j. mniej więcej do 30° R. Nawet kuchnia *karlsbadzka*, która dawniej była tak okropną, że psuła chorym do reszty ich żołądki, polepszyła się od pewnego czasu znacznie. Nie podlega tedy wątpliwości, że z czasem ustaną także inne zastarzałe zwyczaje tameczne. Do najoryginalniejszych, a zarazem najuciążliwszych należy jak wiadomo, panujący tam zwyczaj t. z. „gęsiego", t. j. zwyczaj zalecania kuracjuszom tylko pewnych źródeł i zmuszania ich przez to do ustawiania się w „gęsiego".

Zwolennicy dawniejszych wyobrażeń o zdrojowiskach bronią tego zwyczaju jeszcze jak najzacięciej, chociaż tak teorja jak i praktyka wykazują jak najjaśniej jego niedorzeczność. Co do teorji wykazuje chemja, że wody *karlsbadzkie* różnią się pomiędzy sobą tylko w rzeczach podrzędnych, w głównych zaś są one do siebie podobne. Także temperatura ich jest nawet w zdrojach najmniej gorących zawsze jeszcze wyższą, niż na cele lecznicze potrzeba. Dla tego też uczy doświadczenie, że tacy kuracjusze, którzy już wiedzą, że „gęsi" polega tylko na zwyczaju zastarzałym, i którzy przeto nie trzymają się „gęsiego", lecz piją wodę z takich źródeł, do których przystęp łatwy, osiągają *ceteris paribus* rezultaty równie pomyślne, jak owi kuracjusze, którzy piją tylko z takich zdrojów, do których z powodu „gęsiego" przystęp jest utrudniony,

Doświadczenie uczy powtóre, że woda *karlsbadzka*, pita nawet po za *Karlsbadem*, przynosi podobne korzyści, jak w *Karlsbadzie*, jeżli ją chorzy piją w tych samych warunkach co do klimatu, trybu życia itd. co w *Karlsbadzie.* Doświadczenie uczy po trzecie, że nawet sztuczna woda karlsbadzka przynosi podobne korzyści, co naturalna, jeśli ją pijemy w tych samych warunkach, co w *Karlsbadzie.* Doświadczenie uczy po czwarte, że nietylko *Karlsbad*, ale także inne cieplice alkaliczne, n. p. *Ems, Vichy*, przynoszą podobne korzyści. Doświadczenie uczy po piąte, że podobne rezultaty jak w *Karlsbadzie*, osiągamy także w pewnych zdrojowiskach solankowych, n.p. w *Kissingen.* Doświadczenie uczy po szóste, że podobne rezultaty, jak w *Karlsbadzie*, przynosi także rozsądne leczenie według zasad hydroterapji, i jest leczenie to nawet nierównie korzystniejszem, ponieważ ani osłabia, ani naraża na recydywy, czego o leczeniu wodą karlsbadzką, która, jak wiadomo, przewód pokarmowy zanadto rozdelikaca, twierdzić nie można. Doświadczenie uczy po siódme, że jeszcze świetniejsze rezultaty, niż *Karlsbad*, przynosi w katarach przewodu pokarmowego świadome leczenie kąpielami rzecznemi. Doświadczenie uczy po ósme, że podobne rezultaty jak kąpielami rzecznemi, osiągamy w katarach przewodu pokarmowego świadomem stosowaniem łaźni rzymskiej. Doświadczenie uczy po dziewiąte, że podobne rezultaty, jak w *Karlsbadzie*, osiągamy w katarach przewodu pokarmowego także leczeniem klimatycznem. Wobec tego wszystkiego mam nadzieję, że może już przyszła generacja lekarzy karlsbadzkich zdoła emancypować się od zwyczaju urządzania „gęsiego".

Przypuśćmy zresztą, że są choroby, w których tylko pewne zdroje *karlsbadzkie* okazują się skutecznemi, toć liczba takich chorób jest tak małą, że stąd bynajmniej nie wynika konieczność zmuszania wszystkich kuracjuszów do „gęsiego". „Gęsi" więc ma tylko jednę zaletę niezaprzeczoną. Oto uczy on kuracjuszów cierpliwości.

Wody gorzkie.

Wody gorzkie zawierają głównie sól gorzką, czyli siarkan magnowy i to w takiej ilości, że pobudzają bardzo silnie robaczkowaty ruch jelit, sprowadzają więc rodzaj kataru tychże. Dawniej, gdyśmy jeszcze nie umieli usuwać treści jelit w sposób tak nieszkodliwy, jak to czyni teraz hydroterapja, i gdy nadto każde leczenie rozpoczynaliśmy od zadawania choremu środków, wprawiających jelita w przesadny ruch robaczkowaty, używaliśmy wód gorzkich na wielką skalę ku niemałej, rozumie się, szkodzie dla chorych. Dziś atoli lekarze postępowi już rzadko używają wód gorzkich, i czynią to tylko w takich razach, gdzie idzie o rychłe wypróżnienie jelit.

Wód, o których tu mowa, mamy w handlu wielką ilość. Wszystkie z nich odznaczają się, jak wiadomo, smakiem wstrętnym. Takowy występuje może jeszcze najmniej w wodzie *Friedrichshalskiej.* To też dawniej używano u nas tej wody najchętniej, zanim ją wyparła konkurencja wód *węgierskich.*

Wody ziemne.

Głównym składnikiem wód ziemnych jest wapń w połączeniu z kwasem siarkowym i węglowym. Dawniej używano tych wód chętnie przeciw katarom krtani, oskrzeli, żołądka, pęcherza i nerek. Dziś wiemy, że w zdrojowiskach dotyczących działa głównie klimat. Dla tego też używamy teraz wód ziemnych głównie do kąpieli w pewnych przewlekłych chorobach naskórnych. Ze zdrojowisk dotyczących zasługują na wzmiankę następujące:

Bath. Są to słynne z komfortu cieplice na zachodnich wybrzeżach *Anglji.*

Leuk, wyśmienite cieplice w kantonie *Wallis.* Leżą one w wysokości przeszło 4000', wśród majestatycznej przyrody alpejskiej i składają się z przeszło 20 zdrojów. Baseny kąpielowe są wspólne, t. j. panie i panowie kąpią się razem i pozostają dziennie po kilka godzin w kąpieli.

Lippspringe i Wildungen w *Niemczech.*

(C. d. n.)

skiej wielkiejnocy, w mieszkaniu na drugiem piętrze, leżącem pod mieszkaniem zajętem przez siostry odbywała się towarzyska zabawa, przyczem tańczono przy dźwiękach fortepianu. Koło godziny dziesiątej wieczorem posłały mieszkanki trzeciego piętra służącą swą na dół, na drugie piętro, z prośbą, aby tam grać zaprzestano, gdyż tony fortepianu przerywają sen chorej matki. — Prośbie tej uczyniono zadość i zaprzestano tańców i muzyki.

Od tego wieczoru nikt z mieszkańców tego domu sióstr więcej nie widział.

We wtorek 15 kwietnia w trzeci dzień świąt wielkanocnych, koło godziny 10 rano, dom, w którym mieszkały panny Dobrowierówny otoczyło wojsko, a kilku żandarmów udało się na trzecie piętro do mieszkania sióstr. Na pukanie do drzwi nikt w mieszkaniu nie odpowiedział, ani drzwi nie otwierał, tak, że policja była zmuszoną drzwi wyłamać.

Skoro tylko żandarmi przez wyłamane drzwi weszli do mieszkania, wnet uderzył ich swąd węgli i odór trupi, jaki przepełniał mieszkanie. W pierwszym pokoju ujrzeli oni trzy zdechłe psy, leżące na podłodze i przykryte dywanem. Drzwi do drugiego pokoju były również na klucz zamknięte. Po wyłamaniu ich wszedłszy do drugiej komnaty, zobaczyli na łóżku trupa staruszki matki; u nóg jej na stoliku stał mały obraz Zbawiciela. Trup rozpościerał już woń nieprzyjemną.

I trzecie drzwi prowadzące do następnego pokoju musieli żandarmi wyłamać, gdyż i te na klucz zamknięte były. Po wejściu do trzeciego pokoiku, oświetlonego małem na podwórze wychodzącem okienkiem, straszny widok przedstawił się obecnym. Na podłodze leżało pięć trupów — wszystkie pięć sióstr ubrane były w czystą bieliznę i czarne suknie i każda z nich miała poduszkę pod głową. Cztery z nich leżało w jednym rzędzie, piąta u nóg tych czterech. Jedna z nich leżała z otwartemi oczami, jakby zdawała się patrzeć na mącących spokój ich żandarmów, druga zdawała się im grozić zaciśniętą w kułak lewą ręką, trzecia — najpiękniejsza ze sióstr — przykryła twarz swą białą chusteczką, dwie inne leżały spokojnie, bez zmiany, jakby w głębokim śnie pogrążone. Z boku obok trupów stały na żelaznych podpórkach kociołki, które napełnione były żarzącemi się węglami, jak wskazywał to popiół i kawałeczki niedopalonych węgli w kociołkach.

Na ziemi leżały srebrne zegarki będące własnością zmarłych sióstr. W kącie pokoju na biurku leżała kartka, na której pewną ręką były skreślone te słowa:

„Proszę nikogo o naszą śmierć nie winić", i pod słowami temi znajdowały się podpisy sióstr. Zmarłe z wielkim spokojem patrzyły w oblicze nadchodzącej śmierci, gdyż jednej tylko zadrżała nieco ręka przy kreśleniu jej imienia, jak to z podpisów widocznem było.

Policja, która miała rozkaz odbycia rewizji w domu zmarłych sióstr, nic podejrzanego nie znalazła, widać tylko było, że przed śmiercią siostry spaliły jakieś papiery, na kominku w pokoju matki.

Służąca, która przeszło lat 4 pozostawała w służbie u zmarłej rodziny, badana przez policję, nie umiała podać żadnych bliższych szczegółów. Zeznała tylko, że zmarłe siostry upoiły ją w niedzielę wieczorem, i wyprowadziwszy przemocą z domu, kazały jej iść do swych krewnych uwolniwszy ją na dwa dni. Dziś dopiero od policji dowiedziała się ona o śmierci swych chlebodawców.

Policja pilnie zajęła się śledztwem i badała mieszkańców domu o stosunki tych tajemniczych mieszkanek i o osoby, które u nich bywały, ale żadnych nie odniosła rezultatów.

Wypadek ten jest przedmiotem powszechnego zajęcia się mieszkańców Moskwy, ale i tu policja położyła swe „veto" i zakazała mówić o tem głośno na publicznych miejscach.

Obiega pogłoska, że poaresztowano wiele osób.

Kronika.

Lwów 23 kwietnia

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły dla pogorzelców miasta Nowego Sącza wsparcie w kwocie 1500 zł.

JE. p. Marszałek krajowy Jan Tarnowski wrócił wczoraj do Lwowa i objął dziś urzędowanie w Wydziale krajowym.

Mianowania. Starszym zarządcą poczty w Rzeszowie zamianował p. Minister handlu starszego kontrolora pocztowego, Edmunda Hohenauera.

Prezentę regiae collationis na gr. kat. probostwo w Łuczy nadało Namiestnictwo ks. Jakóbowi Andryjszynowi, gr. kat. plebanowi w Żabokrukach.

Dr. Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego, w początku przyszłego miesiąca wyjeżdża do Królestwa.

Jedzie on tam z polecenia Wydziału, aby rozpatrzeć się osobiście w ustroju i administracji Osad rolnych w Studzieńcu i zasady przyjęte w tej kolonji poprawczej zastósować w domach przymusowej pracy, które niebawem ma otrzymać Galicja. Wybór padł w Wydziale na dr. Sawczaka, i to było naturalnem, gdyż w jego to departamencie znajduje się sprawa założenia domów poprawy i przymusowej pracy, a podróż do Królestwa niewątpliwie przyczyni się znakomicie do posunięcia jej naprzód i nadania tym zakładom korrekcyjnym ustroju właściwego naszym potrzebom i zastosowania w ich administracji zasad tak szczęśliwie już w praktyce wypróbowanych w Królestwie.

Obok tych niemałych korzyści, podróż do Królestwa najmłodszego członka naszej najwyższej Magistratury autonomicznej dać powinna inną, również niemałej wagi korzyść polityczną. Oto nastręczy ta podróż w granice sąsiedniej nam monarchji pożądaną zapewne sposobność porównania stosunków politycznych Austrji i Rosji i naocznego przekonania się, jak wygląda równouprawnienie narodów, zamieszkujących Carat, jeśli się nie patrzy na nie przez pryzmat ojca Naumowicza i jego przytajonych zwolenników w Galicji, ale jeżeli się je ogląda bezstronnem okiem, począwszy od rosyjskich napisów na pierwszej stacji kolejowej aż do ucisku narodowości ruskiej na Podlasiu i w Chełmszczyźnie.

Nie wątpimy, że dr. Sawczak nie spuszczając z oka głównego celu swojej podróży, z bystrością, właściwą jego umysłowi, podpatrzy społeczne i polityczne instytucje Rosji, porówna je z naszemi, a wtedy, bogatszy doświadczeniem, niejedną zdrową radę i przestrogę będzie mógł udzielić p. Korolowi i swoim politycznym sojusznikom z klubu ruskiego.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od pani Szawłowskiej z Przewłoki zł. 5, od grona nauczycieli Kółka pedagogicznego w Gołogórach 2·50, od p. H. G. nauczycielki w Samborze 2, od Kapcia i Mela ze Lwowa 1 — razem z wykazanemi wczoraj 210 zł. 30 ct.

Z uniwersytetu. P. Władysław hr. Michałowski, rodem z Dobrzechowa w Galicji, otrzymał wczoraj na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Ślub. W kościele św. Michała na Skałce w Krakowie odbył się onegdaj ślub p. Jana Baumanna, obywatela i przemysłowca z Bochni, z panną Heleną Stoczkiewiczówną, nauczycielką.

Sprawa uczniów II. roku seminarjum duchownego ruskiego została już załatwiona. Według decyzji Najprzew. ks. Metropolity będą ci wszyscy przyjęci napowrót do seminarjum, którzy wniosą o to podanie do ks. rektora Baczyńskiego. Po przyjęciu wymierzona im zostanie, odpowiednia do ich winy, kara dyscyplinarna.

Salon naszego Koła literacko-artystycznego otrzymał świeżo przepiękną ozdobę w freskach wykonanych w dwóch nyżach przez artystę-malarza, pana Michała Sozańskiego.

P. Sozański, bawiąc dla wykończenia swoich studjów kilka lat we Włoszech, zużytkował w tych freskach szkice zdjęte tam z natury i przyozdobił salon Koła dwoma krajobrazami z pod włoskiego nieba, wykonanymi z przepyszną perspektywą, w kolorycie bardzo ciepłym i w nader poprawnym rysunku.

Z Petersburga donoszą, że sąd wojenny skazał na karę ciężkiego więzienia podpułkownika Schmidta za sprzedanie planu twierdzy Kronsztadtu. Gdy sprawa ta przyszła na konfirmację do kancelarji carskiej, wtedy car rozkazał karę zaostrzyć, mianowicie ciężkie więzienie zmienić na... rozstrzelanie.

Zmarli. Stanisława Czerwińska, córka rewidenta rachunkowego przy Dyrekcji poczt i telegrafów, zmarła we Lwowie w 22 roku życia. — Józef Rogoziński, obywatel miasta Krakowa zmarł w Krakowie w 64 roku życia. — Antoni Jellenek, kancelista, zmarł w Czerniowcach w 53 roku życia. — Róża z Potockich hr. Stanisławowa Zamoyska zmarła w Podzamczu nad Wisłą w Królestwie Polskiem.

W sprawie tramwaju parowego otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Wzmianka w dzisiejszym *Przeglądzie* o „Tramwaju parowym" powoduje mię do uczynienia kilku w tym przedmiocie uwag, z których może WPan, trzymając się zasady bezstronności przestrzeganej tak ściśle w *Przeglądzie*, użytek zrobić zechce.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że nietylko nie jestem przeciwnikiem Tramwaju parowego, lecz jego gorącym zwolennikiem, pod warunkiem atoli, ażeby został w granicach takich, które są dla niego odpowiedne, z natury rzeczy wynikają, a w pośród których trzymając się — miastu niewątpliwą korzyść, nikomu zaś szkody nie przyniesie.

Tym warunkom tramwaj, zaprojektowany przez p. Ziffera w części, ale tylko w części odpowiada. Najpierw nie jest on tramwajem parowym, lecz zwyczajną koleją żelazną, o torach normalnych, z ciężkiemi wagonami, używanymi w powszechnym ruchu kolejowym, z lokomotywami ciężkiemi, przeznaczonemi do wleczenia ciężarów, ponieważ głównem jego zadaniem jest transport towarów do magazynów wojskowych i do magazynu cłowego, nie może więc na równi być stawiony z innymi tramwajami parowymi jakim np. jest tramwaj łączący a raczej okalający okolicę Wiednia, który jest wązkotorowym, przeznaczonym wyłącznie dla ruchu osobowego, mający lekkie, zgrabne lokomotywy.

Następnie podnieść należy, że tramwaj parowy już z natury swej przeznaczonym jest do ułatwienia komunikacji dalszej, a zatem np. Wiednia z miejscowościami Lainz, Hietzing, Penzing, Nussdorf, Florisdorf i t. d. a odpowiadałby zupełnie swemu zadaniu we Lwowie, gdyby, okalając miasto — połączył linją swoją dworce kolei, Pohulankę, stawy Pełczyński i Kamińskiego, a wreszcie Winniki. Nie kwalifikuje się jednakże dla ruchu osobowego wewnątrz miasta w ulicach zabudowanych, gęsto zaludnionych i znaczną mających frekwencją i nigdzie też dla takiej osobowej komunikacji nie jest zaprowadzonym. Zwłaszcza u nas we Lwowie, gdzie ani budowa starych, a tem mniej nowych domów nie jest zastósowaną do ciągłego wstrząsania, ani ludność do tego rodzaju środka komunikacyjnego nie przywykła, tem okropniejszem jest niebezpieczeństwo na ulicach przez które ten tramwaj, a raczej ta kolej żelazna ma przechodzić. W tej bowiem okolicy codziennie po cztery razy roją się ulice tysiącami dzieci i młodzieży, uczęszczającej do gęsto tu znajdujących się szkół ludowych i średnich. Począwszy bowiem od rogu ul. Zyblikiewicza, mamy tam szkołę św Zofji, św. Elżbiety, ewangielicką, gimnazjum Franciszka Józefa, szkołę realną, filje gimnazjów przy ulicy Łyczakowskiej, gimnazjum czwarte, szkołę św. Antoniego. Otóż kto tak jak ja, mieszkający przy ulicy Pańskiej codziennie patrzy na tę ilość dzieci, strachem przejęty być musi na myśl, że w pośród tej dziatwy krążyć będą pociągi kolejowe w ulicach wązkich, na przejściach i przejazdach o raptownych skrętach, chyżością co najmniej 8 do 10 kilometrów na godzinę. — Zdaniem mojem — nie narzucam tego zdania nikomu — ciężką odpowiedzialność biorą na siebie ci, którzy projekt tego t. z. tramwaju patronizują, gdyż nietylko dla dzieci lecz i dla tych licznych przechodniów istnieje niebezpieczeństwo, którzy codziennie rano dążą za sprawunkami z peryferji miasta do centrum a wieczorem dla zażycia świeżego powietrza w odwrotnym kierunku. Kolej zaprojektowana nie łączy, lecz odcina przedmieścia od miasta, nie jest ułatwieniem lecz utrudnieniem komunikacji. Nie mówię już nic o licznych wypadkach płoszenia się koni i o nieszczęściach ztąd wynikających.

To też magistrat, jako władza polityczna pierwszej instancji, słusznie bardzo nie sprzeciwił się wcale prowadzeniu kolei parowej za miastem, ale stanowczo sprzeciwił się prowadzeniu jej w ulicach Zyblikiewicza, Pańskiej, Czarneckiego i Łyczakowskiej, a tak samo witając z przyjemnością projekt parowego tramwaju — o ile poza miastem idzie — sprzeciwiła się znaczna ilość mieszkańców prowadzeniu go wymienionemi ulicami.

Pan Ziffer zasługuje na uznanie, że myśl tramwaju parowego podjął; ale tylko o tyle, o ile tenże tramwaj tworzy rodzaj *chemin de fer de ceinture*, nie zaś o ile w nieswoje wdaje się rzeczy, pragnąc służyć ruchowi osobowemu wewnątrz miasta, do czego wcale się nie kwalifikuje.

Gdybyto jeszcze był jedyny sposób połączenia przedmieść z miastem! Parowy tramwaj nietylko nie będzie służył ruchowi osobowemu w mieście, ale uniemożliwi na wieczne czasy rozwinięcie się systemu komunikacji jedynie przydatnej temu ruchowi tj. tramwajowi konnemu. Jeśli bowiem temu ostatniemu odciętą będzie możność wejścia w ulicę Łyczakowską i połączenia śródmieścia z parkiem Kilińskiego najbliższą drogą przez plac Halicki, ulicą Batorego, Pańską i Zyblikiewicza, te nie ma już linji, którędy tramwaj konny mógłby się rozszerzyć. Musiałby pozostać w granicach teraźniejszych niedostatecznych i właściwemu zadaniu swemu sprostaćby nie mógł.

Obecnie już podpisano w magistracie protokół, w którym przedsiębiorstwo tramwaju konnego zobowiązało się wybudować linję do ulicy św. Piotra i Pawła, która (po uregulowaniu tej ulicy) mogłaby być posuniętą do cmentarza łyczakowskiego, tudzież linję do parku stryjskiego.

Jeżeli chodzi o podniesienie przedmieścia łyczakowskiego, to takiego podniesienia nie udaremni tramwaj konny, gdyż tramwaj parowy ma doskonałą rutę ulicą Jabłonowskich, Kochanowskiego, przez Pohulankę i Cetnerówkę do rogatki łyczakowskiej, a jeśli grunta na Bajkach i na Stryjskiem pójdą w górę w cenie, to to samo stanie się z gruntami na Zielonem i na Łyczakowskiem, a ludność zyska połączenie piękniejsze z Pohulanką i uroczem jej otoczeniem, nie tracąc nic na komunikacji w mieście.

N. N.

Dopisek od Redakcji. Do powyższego listu chcemy dodać słów parę. Mianowicie chcemy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że nie wydaje nam się zbyt uzasadnioną obawa wypadków przejechania osób, idących pieszo, przez tramwaj parowy. W Rorschach (w Szwajcarji) kolej żelazna przechodzi przez miasto, a na placu pryncypalnym jest urządzona główna stacja. Dworca nie ma wcale, — oszczędni Szwajcarzy uważali go za rzecz zbyteczną, pomimo, że Rorschach jako miasto portowe (nad brzegiem jeziora Bodeńskiego) jest bogate, ludne i bardzo handlowe. Pociąg zajeżdża na główny plac, publiczność kupuje bilety w trafikach, wskakuje do wagonów i pociąg rusza dalej. Pociągów kolejowych przejeżdża przez Rorschach około 30 dziennie, a o wypadkach nic nie słychać, skoro już 27 lat przecina kolej owo miasto, a dotąd ludność nie uważała za właściwe zmienić tego urządzenia. Piszący to bawił w Rorschach, zna dobrze to miasto i pisze na podstawie naocznego przekonania się, a nie z relacji książkowej.

Oprócz tego faktu, który przemawia przeciw owej obawie, jest jeszcze argument psychologiczny, osłabiający ją znacznie.

Na Towarzystwach tramwajów parowych cięży bowiem ogromna odpowiedzialność za przejechanie lub skaleczenie osób czy to jadących tramwajem, czy idących po torze. Muszą one pokryć koszta leczenia, a w razie śmierci lub ciężkiego skaleczenia wypłacać znaczne sumy osobie skaleczonej lub rodzinie osoby zabitej. W skutek tego konduktorzy tramwajów parowych uważają nadzwyczaj bacznie i nieraz się zdarzało, że udaremniają nawet samobójcze zamiary osób zrozpaczonych i szukających śmierci pod kołami wagonów.

Inaczej z doróżką. Jej właściciel nie odpowiada cywilnie, a co najwyżej jej woźnica ukarany zostanie za nieostrożną jazdę aresztem 24godzinnym. Więc też zaspany lub nieco pijany doróżkarz, pędzący z chyżością 8 do 10 kilometrów na godzinę, jest o wiele niebezpieczniejszy dla osób pieszych od tramwaju, w którym wszystko jest tak urządzone, żeby pociąg zatrzymać natychmiast i w którym parę osób bacznie pilnuje toru.

Swoją drogą jednak nie chcemy bynajmniej przemawiać przeciw projektowi, wyłuszczonemu powyżej, a według którego tramwaj parowy okrążałby miasto zamiast je przecinać. Rzecz tę pozostawiamy zupełnie światłej rozwadze tych osób z magistratu i Rady miejskiej, które kierują sprawami miasta i o jego losach decydują.

Ofiary na odbudowanie spalonego kościoła w Stobierny (o. p. Rzeszów):

Ks. biskup Łukasz Ostoja Solecki zł. 100, starosta rzeszowski Fedorowicz 100, z funduszów hr. Weissenwolfowej 50, Józef Hoffmann 10, pleban miejscowy 150, Józef Marszał 2, Piotr Dobrowolski nauczyciel 2, Praszoł nauczyciel 1, Mazaraki oficjał sądowy 1, ks. Mikołaj Wróblewski 10, Wincenty Mromliński sędzia 1, Tadeusz Stormke leśniczy 1, Albin Wdówka 1, Józef Wdówka 0·50, Ignacy Kudlejski z Krakowa 0·50, Guzik nauczyciel 0·20, dzieci pp. Wdówków 0·80, ks. dr. N. N. 5, ks. Józef Chmurowicz 2, August Ocetkiewicz ze Skawiny 3, O. Pius Mianowski kustosz 10, O. Maksymiljan Rutowski 5, ks. Wojciech Janusz 2, O. Czesław Bogdalski 5, Czesław Pełekuz ze Sanoka 2, Marja Dobrowolska z Josefstadtu 6, Marja Łozińska z Nockowej 2, Ludwika Olszewska z Rożniatowa 3·20, N. N. z Drohobycza 20, ks. W. Mączka z Wesołej 5, ks. dr. Józef Rychlak 10, Adolf Majer ze Lwowa 1 zł. (C. d. n.)

Ks. St. Nyrkowski, pl. w Stobierny.

Trybunał państwowy zajmował się onegdaj, w poniedziałek, sprawą ks. Jana Ozarkiewicza posła do Rady państwą z okręgu mniejszych posiadłości powiatów: kołomyjskiego, śniatyńskiego i kosowskiego. Ks. poseł zacytowany ubiegłego lata przez starostwo doliniańskie, jako obwiniony o przekroczenie przepisów meldunkowych, wziął to zarządzenie władzy politycznej za nieuszanowanie jego nietykalności poselskiej, odwołał się w tej sprawie do galicyjskiego namiestnictwa i do ministerstwa, a przegrawszy rekursa w obu tych wyższych instancjach, odniósł się obecnie do państwowego Trybunału. W tem załaleniu podniósł ks. Ozarkiewicz, że skoro Rada państwa w czerwcu roku ubiegłego nie została zamknięta lecz jeno do dnia 3 grudnia tr. odroczoną, przeto zacytowanie jego na dzień 9 września w sprawie karnej, musi on uważać za naruszenie nietykalności poselskiej w ciągu trwania sesji parlamentarnej.

W obec tych zapatrywań prawnych powodów oświadczył zastępca rządu, radzca ministerjalny dr. Sagasser, że wedle ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa, nigdy nie może być ona zamykaną, lecz bywa jeno na mocy reskryptu cesarskiego corocznie odraczaną, a zdaniem ministerstwa, każde takie odroczenie jest właściwie zamknięciem każdoczesnej sesji parlamentarnej.

W skutek tych postanowień ministerstwo musi uważać czas między ukończeniem poprzedniej a rozpoczęciem następnej sesji jako ferje parlamentarne, w których prawo nietykalności poselskiej ustaje, a tem więcej w obecnym wypadku, w którym chodzi nie o sądowe ściganie posła, lecz o przesłuchanie go przez władze polityczne. Na te zarzuty zastępcy rządu powołał się obrońca powoda na orzeczenie Trybunału państwowego w sprawie byłego posła Schönerera, w której to sprawie unieważniono postępowanie sądowe przeciw temu posłowi, jako sprzeciwiające się obowiązującym ustawom, bowiem wdrożone było bez zezwolenia Rady państwa.

W owym to wypadku orzekł już Trybunał państwowy, że odroczenie posiedzeń Rady państwa nie jest bynajmniej zamknięciem sesji, i że pomimo odroczenia nie tracą posłowie chroniącego ich przed ściganiem władz prawa nietykalności. Obok tego obojętnem jest wedle ducha ustawy zasadniczej, która prawem nietykalności poselskiej chciała obronić niemiłego rządowi posła przed prześladowaniami, czy ściganie go odbywa się przez władze sądowe czy przez polityczne. Ostateczne orzeczenie w tej sprawie zapadnie dziś w Trybunale państwowym.

O nowych przepisach paszportowych, które świeżo wprowadzono w Rosji wobec poddanych austrjackich, otrzymała z Brodów telegraficzne doniesienie *N. fr. Presse*. Wedle tego doniesienia każdy poddany austrjacki, który dwa tygodnie spędzi w Rosji, będzie musiał, aby być bez przeszkód wypuszczonym z granic Caratu, osobiście przedstawić swój paszport generał-gubernatorowi okolicy, w której przebywał. Kto przeto pojedzie na Wołyń, będzie obowiązany przed odjazdem do Austrji udać się do Kijowa i tam od generał-gubernatora uzyskać dla siebie na paszporcie wizę, upoważniającą go do wyjechania z granic Rosji.

Ile prawdy w tem doniesieniu *N. fr. Pressy* tego oczywiście dotąd sprawdzić nie mogliśmy, lecz pewne wskazówki każą nam przypuszczać, że owe utrudnienie paszportowe musi się chyba odnosić tylko do żydów, z którymi rząd rosyjski nie bardzo sympatyzuje i niechętnie ich widzi u siebie nawet w gościnie.

Żona szacha perskiego przejeżdżała wczoraj przez Lwów udając się w towarzystwie konsula perskiego z Tyflisu i 25 dworzan do Wiednia, w celu zasięgnięcia porady lekarskiej u tamtejszych lekarzy specjalistów w chorobach oczu.

Pociąg kurjerski wiozący władczynię Persów składał się z 7 wagonów, a między temi wagonu salonowego i sypialnego. Na peronie zebrało się liczne grono publiczności lwowskiej, chcącej obaczyć oblicze tej siostry księżyca, ale niestety szachowa nie opuszczała wcale swego wagonu, którego okna były szczelnie zasłonięte firankami, a obiad podano władczyni do wagonu. Obiad był zamówiony na 15 osób, i nie stanowił wcale lukullusowej uczty, gdyż kazano podać 5 obiadów po 3 zł., 6 po 2 zł., a 4 po 1 zł. 20 ct. Oprócz obiadu otrzymała służba na deser pomarańcze, sałatę głowiastą z jajami, jabłka i ser.

Po 20 kilku minutowym przestanku odjechał pociąg prowadzony przez inspektora ruchu Widimskiego, dalej ku Krakowowi.

Pociąg od Podwołoczysk do Lwowa prowadził radzca rządu p. Sładkowski.

Gorlice, dnia 21 kwietnia br.

Około 4 godziny po południu zaalarmowani zostaliśmy sygnałem pożarowym z miasta. Pod wrażeniem pożaru, jakiego Nowy Sącz był niedawno widownią, pośpieszyliśmy na miejsce. W płomieniach zastaliśmy jednę z kamienic w rynku przytykającą z jednej strony do sądu i urzędu podatkowego, z drugiej do kamienicy, w której mieści się Rada powiatowa. Mimo energicznego ratunku straży ochotniczej, z których szczególniej straż gorlicka i z fabryki nafty pp. Bergheim i Mac Garneya w Marjampolu się odznaczyły i pomimo znakomicie zorganizowanego dowozu wody, spłonęły powyżej wymienione trzy domy. Przy spokojnem powietrzu ogień zlokalizowany został natychmiast; trudniejszą była sytuacja z ugaszeniem licznych belków, które płonęły pełnym ogniem. Akta sądowe i Rady powiatowej zostały uratowane. Porządek w mieście był wzorowy.

Na rzecz dzielnych straży ochotniczych złożono do rąk starosty p. Bańkowskiego w drodze dobrowolnej składki 75 zł.

Panom Nikels i Szulowi z Marjampola, oraz naczelnikowi straży ogniowej gorlickiej należy się szczególniejsze uznanie.

Z Łańcuta piszą nam:

Urządzony staraniem łańcuckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego dnia 13 bm. w salach tutejszej szkoły miejskiej koncert muzyki wojskowej 40 pułku piechoty, połączony z tombolą, wypadł pod każdym względem świetnie.

Byłto pierwszy koncert urządzony staraniem świeżo zawiązanego Towarzystwa na cele dobroczynne i dzięki chętnej publiczności miejscowej i okolicznej powiódł się pod względem finansowym nad spodziewanie korzystnie.

Płeć piękna, duchowieństwo, wojskowi, urzędnicy i oficjaliści zebrali się licznie, ażeby wysłuchać utworów muzycznych i śpiewów zapowiedzianych w programie.

Najbardziej podobał się W. A. Mozarta Kwartet VI, a) Adagio, b) Andante cantabile, c) Monuetto, d) Allegro mollto, odegrany przez panów: Machaczka, Coufala, Rottera i Diesla.

Wszystkie ustępy programu wykonane przez muzykę wojskową wypadły ku ogólnemu zadowolnieniu publiczności.

Wielkie zajęcie budził śpiew panny Kielar przy wdzięcznym i umiejętnym akompaniamencie panny Gor... Młodziutka debiutantka pozyskała powszechną sympatję i uznanie.

Odśpiewane ustępy: Wiosna (Gounoda), Pokusa (walec, Bogusławskiej) i Mazurek (skargą miłości, Szopena) wywołały taką burzę oklasków ze strony publiczności, że zmusiły pannę Kielar do nadprogramowego dodatku.

Deklamacje podobały się także bardzo; słowem koncert wypadł ku ogólnemu zadowolnieniu, co skłoni pewnie oddział Towarzystwa pedagogicznego do nowej pracy w podjętym kierunku, a poparcie jakie nasza publiczność chętnie zawsze niesie tam, gdzie idzie o cele dobroczynne, będzie najlepszą rękojmią przyszłych powodzeń i dzielnego rozwoju tak bardzo zasłużonego Towarzystwa pedagogicznego. *Tur...*

Z Jarosławia nam donoszą:

Na pierwsze dnie maja br. rozpisanemi zostały wybory do naszej Rady miejskiej. Ruch przedwyborczy już jest w pełnym toku, a dawna żydowska klika, której piękna gospodarka funduszami miejskiemi była jedyną przyczyną rozwiązania Rady miejskiej i oddania zarządu miasta pod kuratelę komisarza rządowego, porusza wszystkie sprężyny i używa wszelkich możliwych i niemożliwych sztuczek, aby przy wyborach przeprowadzić swoich popleczników. Sądzimy jednak, że mieszkańcy naszego grodu, pamiętając jeszcze o tej w błogie owoce obfitej gospodarce, nie zechcą, wybierając przez klikę tę protegowanych radnych, oddać się na łaskę i niełaskę p. dzierżawcy propinacji, przewódzcy tej kliki.

Od 16 bm. bawi w Jarosławiu pełnomocnik żydowskiego stowarzyszenia „Alliance israelite", w celu założenia tu nowej szkoły rękodzielniczej dla żydów w miejsce istniejącej obecnie ściśle wyznaniowej szkoły towarzystwa „Thalmud Thora". Projekt ten napotyka jednak na ogromną opozycję ze strony starowierców, tak że trudno dziś powiedzieć czy wysłannikowi „Alliance israelite" zamiar jego powiedzie się, czy nie.

W sprawie pomnożenia stacyj rządowych ogierów a mianowicie ustanowienia tych stacyj w siedmiu powiatach, które tych stacyj dotąd nie mają, odniósł się Wydział krajowy do ministerstwa rolnictwa za pośrednictwem namiestnictwa. W piśmie swojem zwrócił Wydział krajowy uwagę rządu, że w bieżącym roku 99 stacyj rozdzielono między 67 powiatów, zaś w 7 powiatach: borszczowskim, brzeżańskim, czortkowskim, staromiejskim, turczańskim, zbaraskim i zaleszczyckim nie ma wcale stacyj rządowych, a byłoby do życzenia, aby ze względu na znaczny ubytek koni w Galicji, wynikły w skutek przeszłorocznego nieurodzaju, nie tylko zaprowadzono stacje ogierów w tych 7 opuszczonych powiatach, lecz pomnożono ich liczbę w innych.

O ziemię. Przed kilku miesiącami we wsi Ogrodniki na Litwie włościanin Roman Audron wraz z synem kilkunastoletnim wyrostkiem, zamordował rodzonego brata Józefa. Rzecz szła o kawał ojcowizny, którą Roman chciał sobie przywłaszczyć i w tym celu nie wahał się umoczyć rąk we krwi braterskiej. Sąd skazał bratobójcę na 8 lat ciężkich robót.

Zwłoki w beczce. W Kopenhadze, w styczniu spełnione zostało przez fabrykanta mydła, Filipsena, morderstwo na osobie pewnego Meyera, którego zwłok jednak policja odnaleść nie mogła. Obecnie z New Jorku nadeszła wiadomość, że jeszcze w dniu 11 stycznia statek duński przywiózł beczkę cementu pod adresem Beresford Brothers w Wisconsin. Ponieważ, jak się okazało, nikogo noszącego podobne nazwisko w miejscu przeznaczenia nie było, przeto beczka pozostała na składzie w komorze i miała być sprzedana przez licytację. Na żądanie konsulatu duńskiego beczkę zrewidowano i znaleziono w niej zwłoki przemocą wciśnięte i przysypane cementem.

O cenzurze w Warszawie piszą do jednego z pism krakowskich między innemi, co następuje:

„W nekrologach polują cenzorowie bez wyjątku na litery ż., albo o. b. w. p., co znaczy „żołnierz" lub „oficer byłych wojsk polskich". Jedna z redakcji tutejszych przepuściła przez pomyłkę przekreślone przez cenzora litery o. b. w. p. w jednym z nekrologów. Wytoczono proces wydawcy i skazano go na ośmdziesiąt rubli grzywny tak, że każda litera kosztowała po dwadzieścia rubli. Szyderczo odezwał się nazajutrz do wydawcy p. cenzor:

„Po co panu było drukować te cztery litery? Teraz mógłbyś pan kazać wylać je ze złota z grzywny, którą musisz płacić".

Wyrażenia jak: „prawy obywatel kraju", „szanowany powszechnie mąż", „zasłużony człowiek", nie mogą obecnie żadną miarą ujrzeć światła dziennego w łamach gazet warszawskich. O niektórych osobach lub sprawach, zupełnie wedle widzimisię cenzora, nie wolno pisać wcale. — O śmierci Hausnera mogły niektóre tylko dzienniki podać krótką wiadomość, że umarł, zresztą ani słowa, nawet daty i miejsca jego urodzenia! O Arturze Potockim pozwolono z początku pisać, t. j. pierwszego dnia, kiedy przyszło telegraficzne doniesienie o jego śmierci. — Z tego atoli co pisano, zmazał cenzor dwie trzecie części. Na własne oczy widziałem jednę odbitkę nekrologu Artura Potockiego, która wróciła do pewnej redakcji z cenzury. Całe łamy przekreślone czerwonym ołówkiem, a między innemi w tekście dozwolonym przekreślił mądry cenzor zdanie brzmiące dosłownie: „Ś. p. Artur był synem pana Adama." Drugiego dnia nie wolno było już pisać ani słowa o zmarłym galicyjskim magnacie, a jednemu z pism obrazkowych zabroniono nawet umieścić widok Krzeszowic.

Po godzinie ósmej wieczorem nie chce cenzor nic czytać, a więc i otrzymane kosztowne telegramy leżeć muszą do następnego dnia, tracąc tym sposobem całą swoję wartość. Ważniejszych wiadomości, jak n. p. o śmierci arcyksięcia Rudolfa, dymisji ks. Bismarka, a nawet o ostatnich zaburzeniach w Wiedniu nie wolno pomieszczać dziennikom warszawskim wcześniej, aż o tem drugiego lub trzeciego dnia doniesie petersburska „Agencja północna", chociaż redakcje otrzymały w czas telegramy o tem od swoich specjalnych korespondentów. Pismom brukowym wzbraniają nawet pisać o więcej sensacyjnych wypadkach czysto miejscowych. Tak miała się rzecz niedawno z ową akuszerką, która wyprawiała dzieci na tamten świat. Dwa dni wolno było pisać o tej zbrodni, trzeciego zaś dnia, kiedy popyt za *Kurjerkami* rósł z tego powodu, zabroniła nagle cenzura dalszego pisania o tem.

W bezprzykładnych tych prześladowaniach i sekaturach, w głupiej samowolności poszczególnych cenzorów, przeciwko którym nie ma apelacji, leży system materjalnego niszczenia prasy naszej. Dodać jeszcze trzeba, że cenzorowie nie chcą czytać rękopisów, lecz każą sobie przynosić odbitki szczotkowe. To, co w przeciągu roku przekreślają z tych odbitek, przedstawia rocznie w każdem wydawnictwie dziennikarskiem co najmniej stratę 1000 rubli za składanie drukarskie. W obec pęt cenzury nie może być mowy o szybkiem podawaniu wiadomości, co dziś dla rozwoju dziennika jest główną rzeczą. Dzienniki warszawskie dużo łożą na telegramy, gdyż publiczność żąda tego. Z kosztownych telegramów zagranicznych maże p. cenzor na chybi trafi, co mu się podoba.

Łatwo sobie wyobrazić jak wielką rubrykę straty stanowią te cenzuralnie kreślone telegramy w każdem z naszych politycznych wydawnictw. Apelacji zaś, jak już powiedziałem, nie ma nawet przeciwko najbrutalniejszej i najgłupszej samowoli, ponieważ takowa sprowadziłaby jeszcze sroższe prześladowania i sekatury. Na kreśleniu jednak nie koniec. Cenzura stara się o to, ażeby dzienniki zmuszać do pisania rzeczy, których one pisać nie chcą. Tak się rzecz miała z sprawozdaniami z przedstawień trupy rosyjskiej w wielkim teatrze. Jeden z cenzurów powiedział pewnego dnia jednemu z tutejszych redaktorów, że życzy sobie, żeby cytując rosyjskie dzienniki, zamieszczał tytuły dzienników pisane rosyjskiemi literami (!) Na to odpowiedział redaktor, że tego nie zrobi, a kiedy cenzor pytał dla czego, odparł po prostu:

— Bo nie chcę!

— To ja panu zamknę dziennik — brzmiała odpowiedź cenzora.

— Zamknij pan, jeśli się panu podoba — rzekł na to redaktor.

Jakoż tego dnia dziennik nie wyszedł. Nazajutrz jednak namyślił się p. cenzor i dał spokój swojemu żądaniu.

Na wołowej skórze nie możnaby spisać wszystkich drastyczniejszych przykładów głupiej i brutalnej samowoli tutejszej cenzury. Pęta jej stają się coraz nieznośniejsze.

W obec takich rządów rosyjskich w Polsce zamilkły też wszelkie głosy „pojednania". Jestto może jedyny dodatni skutek intenzywniejszego ucisku i bezcelowego systemu rządowego. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że z tego, co się u nas dzieje, nie tylko car, lecz nawet ministrowie nie o wszystkiem wiedzą. Miejscowi czynownicy łupiełą Polskę w części na własny rachunek".

Biura żebraków. W Paryżu odkryto niedawno na kilku ulicach — zwłaszcza na ulicy Mercadet i przyległych — formalne biura, rozsyłające na miasto dzieci na . . . żebraninę.

Rodzice powierzają takiemu biuru np. swoję córeczkę, a ta za wynagrodzeniem jednego franka musi przez cały dzień błąkać się po ulicach Paryża i kołatać do serc litościwych o datki; wieczorem zaś musi użebrane pieniądze oddać naczelnikowi biura, za co otrzymuje owę stałą płacę. Na manipulacji tej zarabia biuro olbrzymie sumy. — Dziewczynkom dają biura instrumenta muzyczne, aby na nich grały, lub kwiaty na sprzedaż.

W jednem takiem biurze pracowało 120 dziewcząt, inne znowu zatrudniało do 300 chłopców (lat 8 do 12 mających), których nawet uczono w biurze rozmaitych sposobów żebrania.

W Paryżu istnieją także biura, wysyłające na miasto matki z niemowlętami na ręku. Żebraczka taka „wynajmuje" sobie w biurze niemowlę, użebraną kwotę odnosi do biura, a sama otrzymuje umówione stałe wynagrodzenie, wynoszące zwykle jednego franka dziennie.

Policja paryska zajęła się pilnie tępieniem tych szkodliwych i dzieci demoralizujących zakładów, a wyzyskujących w tak bezczelny sposób miłosierdzie miejscowej publiczności.

List z pogróżkami napisał do Bismarka przed kilku tygodniami 29letni subjekt berliński Ferdynand Bumcke. — Na wstępie swego listu prosił Bumcke Bismarka o wsparcie, a zakończył słowami:

„Jeżelibyś Wasza książęca Mość nie raczył dać mi jakie takie wsparcie, to — przykro mi bardzo, ale — będę zmuszonym narobić Waszej ks. Mości takich subjekcji, które Mu z pewnością przyjemne nie będą."

Za te „subjekcje" sąd berliński skazał Bumckego na trzy miesiące więzienia.

Zwłoki Dantego znaleziono w Rawennie. Zwłoki te zostaną w przyszłym miesiącu w szklanej trumnie

wystawione na widok publiczny, a przy końcu tegoż miesiąca odbędzie się wspaniały ich pogrzeb..

Osobny komitet zajął się zbieraniem składek na zbudowanie wspaniałego mauzoleum dla nieśmiertelnego piewcy „Boskiej komedji“.

Teatr. Dzisiaj, we środę, po raz drugi „Oj mężczyźni, mężczyźni“, krotochwila w 4 aktach Zalewskiego. — Jutro, we czwartek, po raz ósmy „Gioconda“, opera w 4 aktach Ponchiellego. W akcie trzecim odtańczą panna Sachs i p. Hoffmann taniec hiszpański. — W piątek po raz trzeci „Oj mężczyźni, mężczyźni“. — W sobotę „Bal maskowy“, trzeci gościnny występ p. Bruszewskiego: w roli Ulryki wystąpi p. Frenklówna.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Sezon operowy kończy się już w dniu 1 maja, a prócz jutrzejszej „Giocondy“ dane zostaną jeszcze tylko dwa przedstawienia opery.

Dyrekcja czyni już teraz usilne starania, żeby na nowy jesienny sezon operowy zaangażować jak najlepsze siły wokalne, a chcąc zapobiedz ciągłemu brakowi dobrze wyćwiczonych chórów, które dotąd dość często psuły całość przedstawienia, założyła szkołę śpiewu chóralnego. Kierownictwo tej szkoły objął p. Peter, który pod dyrekcją kapelmistrza Jareckiego udziela codziennie lekcyj śpiewu chórzystom i chórzystkom. Chór składać się będzie z 60 osób.

Obecnie są jeszcze wolne cztery miejsca w chórze męskim a pięć w chórze damskim.

* **Odczyt dr. Rudolfa Zubera** p. t. „Sześć tygodni w Kordyljerach“ zgromadził wczoraj w sali ratuszowej spory zastęp słuchaczy i słuchaczek. Prelegent w bardzo zajmujący sposób opowiadał swoję sześciotygodniową wędrówkę z rzeczypospolitej argentyńskiej przez łańcuch Kordyljerów do Chile. Wędrówkę tę opisał dr. Zuber tak pięknie, kraje i ludy Ameryki południowej przedstawił tak ponętnie, że każdemu ze słuchaczów prawie żal się zrobiło, że razem z prelegentem wycieczki tej odbyć nie mógł. Najdłużej zatrzymał się prelegent nad opisem rzeczypospolitej chilijskiej. Kraj ten ma klimat może najpiękniejszy w świecie, czteromiesięczna zima od maja do września dla tego zimą się nazywa, bo deszcze padają, przez ośm miesięcy zaś w roku jest tam najpiękniejsza pogoda, a nie ma nieznośnych upałów, bo wiatry zachodnie je łagodzą, mrozy lub śniegi to rzeczy wcale nie znane.

Lud w Ameryce południowej jest bardzo grzeczny i gościnny, to też i dr. Zuber w ciągu kilkoletniego pobytu swego w Ameryce spotykał na każdym kroku dowody największej uprzejmości i gościnności. W Chile — wedle słów prelegenta — było dlań najlepszą rekomendacją to, że jest Polakiem, każdy Chilijczyk gdy się o tem dowiedział z uszanowaniem nań spoglądał „bo to przecież rodak Domejki“ — a jak to dr. Zuber miał sposobność sprawdzić, w całej Ameryce południowej od Patagonji aż do Peru i Boliwji nie ma popularniejszego i z większą czcią wymawianego nazwiska nad nazwisko Domejki.

Rzęsistemi oklaskami podziękowali słuchacze prelegentowi za mile przepędzoną godzinkę.

* **Nowy dwutygodnik** pojawił się w Krakowie p. t. *Dzwon*. Wydawnictwo tego pisma — reprezentowane na zewnątrz jedynie przez właściciela drukarni p. Korneckiego, który wystąpił jako redaktor odpowiedzialny — wypisało w swoim programie sztandar katolicyzmu i ofiarowało się wysyłać *Dzwon* zupełnie bezpłatnie (!), za zwrotem kosztów przesyłki wszystkim urzędom parafjalnym, klasztorom i stowarzyszeniom katolickim.

O tem, kto jest właściwym wydawcą i redaktorem *Dzwona* — wiemy, i o przyszłej wartości tego pisemka, tak pisze *Czas*:

„Kto jest inicjatorem i właściwym redaktorem tej publikacji? . . . Jemu wolno się ukrywać, ale nam wolno się domyślać. Powyżej przytoczone rysy przywiodły nam zaraz na myśl ks. Stojałowskiego. Jestto jego sposób, jego maniera.

Wziąwszy do ręki to pismo, utwierdziliśmy się jeszcze w tej konjekturze. — Wstęp od redakcji taki: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Zamiast programu i wyznania zasad niechaj służy to staropolskie i chrześcijańskie pozdrowienie, tudzież zasada naszego pisma. — Jezus Chrystus dziś i wczoraj, i na wieki; Pan panujących i Król królów — powiada apostoł, uznając nietylko bóstwo jego, ale i odwieczne postanowienie: zbawienie ludzkości. Jakichkolwiek społeczność przechodzi kolei, zawsze niewzruszalną jest nauka jego, ...w którem moglibyśmy być odrodzeni i zbawieni; ...„Instaurare omnia in Christo.“

Wszystko w tym wstępie przypomina ks. Stojałowskiego: styl, myśli, wybór tekstów itd. Po tym wstępie jest projekt adresu do Ojca św. od całego narodu polskiego, co także przypomina inicjatywę na wzór jego przez ks. Stojałowskiego. Dalej jest „Przegląd polityczny“ i „Przegląd czasopism“, a wszystkie pisma katolickie dostają po głowie z wyjątkiem pism ruskich; najwięcej zaś dostaje *Dzwon* na *Wiadomości katolickie*, pismo które przeciw postępowaniu ks. Stojałowskiego występują.

Na końcu tego pisma czytamy w kronice artykuł „O sprawie ks. Stojałowskiego“. — Na ten raz nie chce się w nią wdawać *Dzwon*, bo „pragnie rzecz zbadać dokładnie i zasięgnąć wiarogodnych wiadomości u źródła... i nietylko wiadomości, lecz także dowodów i dokumentów“; dodaje zaś od siebie dwie osobliwe i subjektywne uwagi, a mianowicie, że zbieranie adresu do ks. metropolity w tej sprawie przez *Wiadomości katolickie* jest „niegodne pisma katolickiego“ i że proces ma na miejscu tylko w rzeczach wiary, ale nigdy „w osobistych zatargach“.

To wszystko stwierdza — jak sądzimy — nasze przypuszczenie, a zarazem zapowiada nam w *Dzwonie* obszerny rozbiór sprawy ks. Stojałowskiego z wytoczeniem „dowodów i dokumentów“.

Kto wie, czy to ostatnie nie jest głównym celem założenia tego pisma?“

* **Świata** nr. 8 — przybrany w piękną szatę rysunku Stanisława Tondosa — opuścił już prasę i stanął do współzawodnictwa z szeregiem poprzednich, bo w niczem im nie ustępuje zarówno pod względem tekstu jak i doboru ślicznych, pięknie rytowanych ilustracyj.

Zeszyt otwiera dalszy ciąg powieści Estei p. t. „W sieci pajęczej“ przyozdobionej pięknemi rysunkami p. Włodzimierza Tetmajera. — Po nim maluje nam pięknym i poprawnym wierszem p. Szeremana dalszy ciąg swego obrazka scenicznego „Pierwiosnki“. Artykuł p. Radziejowski przystroił w przepiękne swe ilustracje... wielki rysunek przedstawiający typ szlachcica w polskim stroju... — Dla czytelników ciekawych sprawozdania w nowy szlaki... Pan Dobrowolski kreśli historję rozwoju krakowskiego Towarzystwa „Sokoła“ i opis nowego gmachu, a dla lepszego uzmysłowienia tego opowiadania podaje nam p. Fabijański portret najzasłużeńszego członka stowarzyszenia, dra Stycznia, reprodukcję nowego gmachu „Sokoła“ i portret twórcy tego gmachu, p. Krausa. — Pan Zawiliński wyrwał piękną kartę z poezji ludowej, a podsłuchawszy pełne uroku, fantazji i prostoty opowiadania ludowe, podaje czytelnikowi *Świata* powieści i podania o śpiewie ptaków podług wyobraźni ludu. — W końcu zeszytu jest „Uwieńczenie“ wiersz Heinego w przekładzie Nawrockiego, i wiersz Grandmougina „Co mówią dzwony w Kolonji?“ w przekładzie Miriama.

Prócz tego zdobi ten zeszyt reprodukcja obrazu Władysława Bakałowicza, niepospolitego artysty, Krakowianina zamieszkałego obecnie w Paryżu. Obraz ten zatytułowany „Król, minister i spowiednik“ przedstawia Ludwika XIII, kardynała Richelieu i O. Józefa, spowiednika wielkiego ministra. O ile znakomity mąż stanu rządził wszechwładnie sprawami państwa i wolą monarchy, o tyle znowu panem sumienia kardynała był skromny zakonnik. W pełnem prostoty i prawdy zestawieniu tych trzech postaci dziejowych znalazł utalentowany malarz motyw dramatyczny, budzący interes i podnoszący urok jego pięknej kompozycji.

Obraz pełen prawdy ale zarazem i grozy podaje nam p. Piotrowski. Tytuł jego „Na pobojowisku“. Trupy zabitych w obronie ojczyzny leżą na polu wśród połamanych karabinów i lanc, a z dala widać już zbliżających się z wozem żołnierzy, którzy zabiorą te zwłoki, by je złożyć na miejscu wiecznego spoczynku z dala od ich siół i rodzin.

Wreszcie znajdujemy tu obraz Andrzeja hr. Mniszcha, przedstawiający grającego „Wiolonczelistę“ i rysunek p. Dukszyńskiej.

Jako dodatek dała redakcja ósmy arkusz powieści Rogosza „Karjerowicz“ i trzeci arkusz powieści Rawity „Poszukiwacze szczęścia“.

Część ekonomiczna.

§ **$4^1/_2$% listy zastawne Banku krajowego** Reskryptem z dnia 7 kwietnia b. r. l. 6953 zezwoliło Ministerstwo skarbu na przyjmowanie $4^1/_2$% listów zastawnych Banku krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem krakowskiem jako zabezpieczenia cłowego tak przy przekazywaniu towarów i w postępowaniu zapiskowem, jak i przy kredytowaniu zapadłych należytości cłowych.

Wiadomość ta będzie nie małej wagi dla naszych sfer kupieckich, a jest i dla kraju doniosłą, gdyż tylko mała ilość walorów posiada powyższą kwalifikację. Ze wszystkich bowiem kategorji listów zastawnych przyjmowane dotąd były na zabezpieczenie cłowe tylko listy zastawne austro-węgierskiego Banku i gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, — obecnie przybędą do tej kategorji także $4^1/_2$% listy zastawne Banku krajowego.

§ **Pocztowe kasy oszczędności** wykazują w sprawozdaniu swojem za m. marzec b. r. złożonych wkładek oszczędności na kwotę 1,722.724 zł., zaś wycofanych na kwotę 1,477.174 zł., a zatem ich zwiększenie się o kwotę 245.550 zł. W obrocie czekowym wpłacono 71.899.511 zł. wycofano 71,629.514 zł. — zwiększenie salda o kwotę 169.997 zł.

W Galicji złożono na książeczki oszczędności 135.484 zł., wycofano 113.355 zł., w obrocie czekowym złożono 2,709.327 zł., wycofano zł. 799.878 zł. Ogółem złożono w Galicji 2,844.812 zł., wycofano 913.234 zł.

§ **Konsumpcja tytoniu w Austrji i Galicji**. Według sprawozdań departamentu rachunkowości w ministerstwie finansów sprzedaż tytoniu w trzech pierwszych kwartałach 1889 r. przedstawia się jak następuje:

Dochód ze sprzedaży w całej Przedlitawji wynosił 58,819.630 zł. czyli o 1,814.127 zł. więcej niż w odpowiednim okresie 1888 r. Z tego przypada na Galicję 7,280.842 zł. (w r. 1888 tylko 7,088.800 zł.).

Według gatunków konsumpcja wynosiła:

	w Austrji (Przedl.)	w samej Galicji
cygar sztuk	834,035.953	42,674.948 (5·1%)
papierosów sz.	672,917.254	132,205.112 (19·5%)
tytoniu kg.	16,689.849	2,432.601 (14.6%)
tabaki kg.	1,384.403	347.055 (25 %)

Że zaś liczba mieszkańców Galicji stanowi około $^1/_4$ część mieszkańców całej Przedlitawji, widocznem jest, że wyjąwszy tabakę, Galicja konsumuje stosunkowo mniej fabrykatów tytoniowych niż inne kraje monarchji.

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12 do 19 kwietnia bez opłaty akcyzowej. Pszenica 8.35 do 8·85, żyto 7·20 do 7·45, jęczmień browarny 7·15 do 7·60, pastewny 6·— do 6·40, owies 7·10 do 7·45, hreczka 6·65 do 7·15, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·50, nowa 5·75 do 6·—, groch do gotowania 8·25 do 11·—, pastewny 6·— do 7·—, fasola 9·— do 12·75, bobik 5·50 do 6·20, wyka 6·75 do 8·—, koniczyna 25·— do 50·—, anyż rosyjski 22·— do 25·—, anyż płaski 19·— do 23·—, kminek 19·— do 20·—, rzepak zimowy 13 do 13·50, letni 14·— do 14·50, lnianka 8·75 do 9 —, nasienie lniane 9·50 do 10·25, nafta zwykła 13·50 do 14·50, salonowa 16·50 do 18·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10,000 literprocentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 46·15—46·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 22 kwietnia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, dowozy znowu były większe, a nadto z zagranicy słabsze nadeszły sprawozdania. dla tego większa chęć zakupna, jaka objawiła się na ostatnim targu, nie zdołała się utrwalić. W obec tego z trudnością tylko sprzedano parę mniejszych partyj pszenicy po cenach mniej więcej dawniejszych. Żyto, jęczmień i owies, również napotykały odbyt trudny, a chcący ją pozbyć, musieli się godzić na pewne, choć nie wielkie ustępstwa.

Płacono za pszenicę białą od 9·35 do 9·65; za czerwoną od 9·35 do 9·70; za żółtą od 9·30 do 9·70; za żyto od 8·25 do 8·55; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·35; na paszę od 6·60 do 7·—; za owies od 7·60 do 8·—; wyka od 0.— do 0.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 4690 sztuk opasowego i 877 sztuk chudego. — Razem 5567 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 793 sztuk opasowych i 203 sztuk chudych; z Bukowiny 63 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 1851 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 640 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był z początku słaby. Ceny spadły przecięciowo w porównaniu z zeszłym tygodniem o 2 do 3 zł. Nie sprzedano 24 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 48—54 zł. — ct., za towar przedni po 55—56 zł. — ct.; wyjątkowo po — — zł.; węgierskie woły opasowe po 46—54, za towar przedni po 55—58, wyj. — zł.; z innych krajów koronnych po 50—56, za towar przedni po 57—60 zł.; wyjątkowo do 61——.—; krowy po 22—29; stadniki po 22—31; bawoły po 20—25 zł. — ct. za centnar metryczny.

Bydło chude 17—114 zł. za sztukę.

Wiedeń 21 kwietnia.

(*Z*) Pomimo trwającego do dnia dzisiejszego spadku papierów na giełdzie berlińskiej i ponownego dziś cofnięcia się kursów w niemieckich akcjach bankowych i górniczych — nasza giełda rozpoczęła dziś operacje w lepszem usposobieniu. Przytłumione bezrobocie w Ostrawie i podjęcie roboty w tamecznych kopalniach węgla uspokoiło naszę spekulację i wskazało, że władze państwowe dość są silne, aby stłumić wszelki anarchistyczny ruch, któryby się przejawił w dniu 1 maja. Ustalił się przeto od rana kierunek zwyżkowy i poczęły się kursa poprawiać, lecz z południa brak chętnych odbiorców znów powstrzymał repryzę, tak, iż z zamknięciem giełdy tylko pewna część walarów zeszła z dzisiejszego targu z poprawionemi kursami, zaś znaczniejsza ich liczba ponownie uległa zniżce.

Między temi były najpierw renty, następnie z wyjątkiem Kredytów wszystkie akcje bankowe. W papierach kolejowych i przemysłowych szły zwyżki równolegle ze znikami, albowiem obok podniesienia się: Lombardów, Ludwików i prawie wszystkich czeskich kolei spadły dziś Albrechty i Tramwaje, a obok podniesienia się: Alpinów, Rima, Edidów, Salgo, Trifaiiów. znów usunęły się w dół: Praskie, węgierskie Waffeny i akcje kilku czeskich lub węgierskich kopalń węgla. Wzrost kursowy Alpinów o 2 zł. trzeba położyć na karb wiadomości, iż czysty zysk z tego przedsiębiorstwa za r. 1889 dosięgnie 7 $^1/_4$ procentu na każdą akcję.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 296 50 węgierskie 330·25 Anglobanki 141 25. Uniony 233 25. Bankvereiny 111·75, Länderbanki 214 50 Ludwiki 191·50. Czerniowieckie 231·—, Renta papierowa 88·70 srebrna 88·80. austrjacka złota 109 95, papierowa 101·05. węgierska złota 102 60 papierowa 99 45. Ruble 1 30$^1/_4$

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 23 kwietnia. W izbie posłów przy debacie nad tytułem budżetu „centralne kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych“ zabrał głos młodoczech H e r o l d i wystąpił z całym szeregiem zarzutów przeciw rządowi. W mowie swej oświadczył Herold, że młodoczesi nie są wcale zasadniczymi przeciwnikami ugody czesko-niemieckiej i skłonniby byli przyjąć pewne postanowienia tej ugody, zastrzegł się także Herold przeciw temu jakoby młodoczesi byli stronnictwem wrogiem państwu.

Poseł R u t o w s k i żądał zaprowadzenia przymusowej asekuracji od ognia.

Hr. T a a f f e wypowiedział długą mowę, w której zapewnił. że usiłowaniem jego zawsze było usunąć wszelką stronniczość w łonie politycznej administracji. Całkiem nieuzasadnione są zarzuty Herolda. Każda poszczególna władza ma obowiązek badać ustawy i zastósowywać je w danym wypadku, a jestto rzeczą wręcz niemożliwą, aby władzom w każdym specjalnym wypadku dawano osobne wskazówki. To też ani ministerjum, ani namiestnictwo praskie nie dawały władzom żadnych instrukcji, jak sobie mają postępować z młodoczechami.

Równie stanowczo odparł hr. Taaffe zarzut Herolda, że rząd jest nieszczery. Co się tyczy ugody, to było to bez wątpienia rzeczą polityczną zawrzeć ją. sam Herold potwierdził to, gdyż rzekł, że tak rzeczy dłużej stać nie mogą, a naród czeski nie da się germanizować. Hr. Taaffe wierzy temu, ale jest przekonany, że i Niemcy w Czechach nie dadzą się przemienić w Słowian. Zresztą przyjmuje minister do miłej wiadomości oświadczenie Herolda, że młodoczesi nie są zasadniczymi wrogami ugody. Co się tyczy zaproszeń do wzięcia udziału w konferencji ugodowej, to wybrano do tej konferencji takie osoby, o których przypuszczać można było, że są przychylnie dla ugody usposobione, a minister żywi to niezłomne przekonanie, że dzieło ugody dojdzie do pomyślnego skutku.

W dalszym ciągu wykazywał hr. Taaffe, że polityczni urzędnicy mają teraz z robotnikami tyle do czynienia iż zaledwie obowiązkom swoim podołać są w stanie, a powiększenie personalu urzędów politycznych jest niemożliwe ze względów finansowych.

Niespodzianką prawdziwą było dla ministra usłyszeć z ust Herolda zarzut, że przy Namiestnictwie w Pradze istnieje tajne biuro dla zwalczania Młodoczechów. Minister nic nie wie o takiem biurze, nigdy nie żądano uchwalenia kredytu na takie biuro, (wesołość), to też przekonany jest minister, że takie biuro wcale nie istnieje.

Na wywody Rutowskiego odpowiedział minister, że rząd niebawem przedłoży projekt ustawy o obowiązkowej asekuracji od ognia. Ustawa ta zaprowadzi wprawdzie w zasadzie przymus państwowy do asekurowania budynków, lecz wybór towarzystwa asekuracyjnego pozostawiony zostanie stronie asekurującej się. (Oklaski).

Izba uchwaliła zamknąć debatę. Jeneralny mówca (contra) W r a b e t z oświadczył, że rząd ponosi w znacznej części winę rozruchów z 8 kwietnia, gdyż nie wkroczył wczas przeciw wzrostowi ruchu antisemickiego.

Poseł F e r j a n c i c omawiał agitacje włoskiej irredenty i przytoczył kilka wypadków takich agitacyj. (Prezydent Smolka upomniał Ferjancica, aby nie obrażał Włochów). Mówca przypomniał o uroczystości spuszczenia na wodę statku wojennego „Franciszek Józef“. Na uroczystość tę przybyło do Tryjestu wielu posłów z Wiednia a zdawało im się, że znajdują się w obozie nieprzyjacielskim. Irredentyzm zwalczyć można tylko za pomocą polityki energicznej i przychylnej dla Słowian.

Sprawozdawca Kathrein zwrócił się w swej mowie osobliwie przeciw Młodoczechom i nazwał ich politykę polityką zniszczenia. Ci konserwatyści, którzy wytrwale trzymają z ludem czeskim, nie mogą nigdy iść ręka w ręce z Młodoczechami.

Izba przyjęła tytuł „Centralne kierownictwo“. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 23 kwietnia. W Izbie posłów wnieśli posłowie Prombec i tow. interpelację w sprawie przedłożenia projektu do ustawy o oddziałaniu ustawy emerytalnej dla wojskowych z roku 1887 na wdowy i sieroty po oficerach i szeregowcach.

Peszt 23 kwietnia. Wedle doniesień dzienników tutejszych pozwolił rząd, aby dzień 1 maja święcili robotnicy zatrudnieni w zakładach państwowych stolicy, a to mianowicie pracujący w fabryce wagonów i w głównych warsztatach kolei państwowych.

Karlsruhe 23 kwietnia. W drugiej izbie wniosło centrum interpelację do rządu, czy nie byłby skłonnym przedłożyć projektu do ustawy regulującej prawne stosunki starokatolików, jako odrębnego wyznania religijnego.

Berlin 23 kwietnia. W izbie posłów sejmu pruskiego przedłożył rząd projekt do ustawy w sprawie zamkniętych subwencyj ze skarbu państwa na cele kościoła katolickiego.

Wedle tego projektu wszystkie te zatrzymane subwencje przypadają na rzecz skarbu państwa, lecz od 1 kwietnia b. r. będzie corocznie płacona rata w kwocie 560 480 marek na potrzeby kościoła katolickiego.

Konstantynopol 23 kwietnia. Rada ministerjalna zajmowała się planem konwersji, ułożonym na podstawie przedłożonego przez ministra skarbu nowego materjału i uchwaliła przedłożyć go sułtanowi. Sądzą, że sułtan zamianuje nową komisję do zbadania tej sprawy.

Dziennik *Stambul* został czasowo zawieszony za to, że przedrukował wiadomość o zaaresztowaniu w Rosji w. ks. Konstantego. Kara ta spadła na ten dziennik podobno na żądanie ambasady rosyjskiej.

Morawska Ostrawa 23 kwietnia. W prawie wszystkich szachtach kolei Północnych rozpoczęto na nowo roboty. a nie pracują jeno w szybach zwierzynieckich i michałkowickich. Hamernie witkowickie są już w pełnym ruchu, również w Karlshütte. Basce i Friedlandzie. W Mistek wybuchły niepokoje. Siedmdziesiąt osób przeciągało przez ulice miasta i wybijało żydom szyby w oknach. Kawalerja przywróciła porządek.

Paryż 23 kwietnia. Część delegatów w syndykacie robotników postanowiła nie zamykać giełdy robotniczej dnia 1 maja. w tym dniu nie urządzać bezrobocie i nie brać udziału w żadnych manifestacjach.

Wiedeń 23 kwietnia. *Pol. Corr.* zapewnia na podstawie autentycznych informacyj. że nie jest projektowaną żadna zmiana w łonie rosyjskiej ambasady w Wiedniu.

Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie i bez debaty uchwaloną na prywatnej naradzie manifestację lojalności z powodu zaślubin arcyksiężniczki Walerji, i przyznała potrzebne na ten cel kredyty.

Bleiberg 23 kwietnia. Robotnice w kopalniach ołowiu przyjęły warunki podane im przez Towarzystwo, są z nich zadowolnione i rozpoczęły robotę. Rokowania z robotnikami nie doprowadziły jeszcze dotychczas do rezultatu — panuje jednak zupełny spokój.

Peszt 23 kwietnia. Dnia 1 maja będzie skoncentrowana wszelka służba policyjna, wojsko będzie skonsygnowane w koszarach, a komendant korpusu wydał polecenie, aby w razie wybuchu jakichkolwiek rozruchów już od samego ich początku postępowano z największą surowością. Robotnicy robią wszelkie starania, aby dzień 1 maja przeszedł bez zaburzenia porządku.

W piątek udadzą się do Wiednia ministrowie: Szapary, Weckerle i Fejervary, gdzie w sobotę odbędzie się wspólna konferencja ministerjalna, a po niej w niedzielę odbędzie się druga pod przewodnictwem Cesarza w sprawie przedłożeń delegacyjnych i prawdopodobnie już na tej konferencji zapadną stanowcze uchwały.

Wilhelmshaven 23 kwietnia. Cesarz w towarzystwie Moltkego odjechał stąd o godzinie 9 do Oldenburgu.

Aix les Bains 23 kwietnia. Królowa angielska odjechała do Darmstadtu.

Darmstadt 23 kwietnia. Królowa angielska przyjechała tu przed południem.

Bruksella 23 kwietnia. W uczcie danej na cześć króla wzięli udział oboje królestwo i Stanlej. Królowi wręczono adres z 40.000 podpisami z podziękowaniem za założenie państwa Congo. Król dziękując za ten adres, oświadczył, że mająca być wybudowaną kolej Congo będzie słupem granicznym cywilizacji, przyczyniając się do zupełnego wytępienia handlu niewolnikami. Następnie zauważał król, że Stanlej już w r. 1879 założył kamień węgielny pod państwo Congo, a przez to i cywilizacji, handlowi i narodowemu duchowi przedsiębiorczości otworzył niezmierzone obszary niesłychanie urodzajne.

Fulnek 23 kwietnia. Z Wagstadtu przybyło tu kilkuset ekscedentów; wybijali bramy, w fabryce Polacka zmusili robotników do zaprzestania pracy, wtargnęli do miasta i splądrowali dwa szynki i trafiki. Wojsko przytłumiło rozruchy.

Dziś bastują tu wszyscy robotnicy fabryczni.

Paryż 23 kwietnia. Z Rouen i Angouleme donoszą o zmowach robotników, które tam wybuchły.

Temps donosi z Kotonu, że wczoraj odbyła się dwugodzinna walka między Francuzami a Dahomejczykami. Francuzi cofnęli się do Portonovo Dahomejczycy ścigali ich czas jakiś, lecz w końcu cofnęli się do swych pierwotnych pozycyj. 50 Francuzów jest lekko rannych, straty Dahomejczyków mają być znaczne.

Belgrad 23 kwietnia. Komisja złożona z wyższych oficerów udaje się za granicę, naprzód do Rosji, a potem do innych państw europejskich. Celem podróży są studja nad systemem uzbrojenia wojsk karabinami magazynowemi.

Chicago 23 kwietnia. Blisko 70 000 robotników zamierza dnia 1 maja urządzić demonstrację na rzecz 8-godzinnej pracy.

Belgrad 23 kwietnia. Skupczyna uchwaliła jednogłośnie pięcioprocentowy dodatek do podatków na uzupełnienie uzbrojenia wojska. Dodatek ten ma być pobierany dopóty, aż przyniesie 10 miljonów franków.

Wiedeń 23 kwietnia. Żona szacha perskiego przybyła tutaj. Na dworcu nie było żadnego urzędowego przyjęcia.

Corte (na Korsyce) 23 kwietnia. Przy przyjęciu władz gratulował Carnot Korsyce, że ma tylko jedno jedyne stronnictwo ożywione uczuciami patrjotycznemi t. j. stronnictwo francuskie.

Na przestrzeni Corte-Bastia musiał prezydent przerwać swą jazdę na dwie godziny z powodu, że pociąg, który przedtem jechał, wykoleił się. Do Bastji przybył Carnot o godzinie 9 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa

23 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. A. Drzewiecka z Remenowa. L. hr. Krasiński z Warszawy. Wł. hr. Ledochowski z Podola ros. K. hr. Krasicki z Wołynia. T. Kiclanowski z Kozłowa. A. hr. Męciński z Dukli, J. ks. Czetweryński z Wołynia. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. B. hr. Lasocki z Krakowa. H. Hamisch z Bodenbach. Ks. F. Majewski z Marjampola. J Crookslon i A. Kirk z Glasgowa. A. Mniszek z Ostrowa. P. Haltenberger z Koszyc. Wł. Ustrzycki z Czelatycz. M. Lenartowicz z Kołomyi. H. Hoeniger z Przemyśla. O. Voss i E. Lindner z Szczecina. M. Aywas z Myśnicy. J. Normandy z Ropienki.

HOTEL ANGIELSKI. A. br. Kanne z Mużyłowa. E, Marjański z Jarmoliniec. J. Papara z Stroniatyna. W. Witosławski z Witosławia. J. Smalawski z Kopeczyniec. J. Lewicki z Tarnopola. S. Grünberg z Brodów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23 kwietnia godz. I. min. 40

Akcje kredyt.	292 85	Węg. kolej półn. wschodn.	191 25
Alpiny	94 10	Wiedeńskie losy kom.	145.—
Kredyty węg.	328.50	Akcje tyton.	110·50
Anglobanki	142 25	Gal. obl. indem.	105 50
Uniony	232.50	Elbetfale	215.75
Ludwiki	191.25	Länderbanki	215.—
Nordbany	246 50	Renta zł. węg.	102.60
Lombardy	117.25	Bankvereiny	112.25
Losy tureckie	34.60	Renta węg. pap.	99.20
Staatsbahny	216.—	Ruble	130.50
Czerniowieckie	231.—		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 23 kwietnia 1890

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	190 50	194 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 15	101 85
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	98 80	99 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 15	101 85
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 65	98 35
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 15	101 85
„ „ „ 4 „ „ „ „ $41^1/_2$	95 —	95 70
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ „ 52 l.	99 90	100 65
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 30	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2 „ „	·7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 80	98 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.54	5.64
Dukat cesarski	5.62	5.72
Napoleondor	9.41	9.51—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	$1.29^1/_4$	$1.31^1/_4$
100 marek niemieckich	58 20	59 20

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy		Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*		*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	P. mie	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10 —*	*2·38*		*6,22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . . .	*8·05*	2·—			
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55			
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja . .		3·36			
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26			
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .					5·41
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20		*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	P. mie	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23		*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna . .	9·16	*10·13*			
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25			
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*			
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20			
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*			
Do Bełzca (Tomaszowa)					8·03

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

90)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Był w wieku, w którym jeszcze nic nie znał świata — mówił dalej Jottrat, nie podnosząc o-belgi — a wyście mu z zimną krwią wszczepili jad zepsucia i zbrodni.

— Nie żałuję tego, a com uczyniła, gotowam powtórzyć.

— Nędznico!

— Czego chcesz? syn twój zapewne już się znajduje w rękach szpiegów, którymi dowodzisz, więc uwięź matkę. Jestem na usługi.

Zbrodniarka, która dopiero co bladła, widząc się odkrytą, teraz podniosła zuchwale głowę i rzucała wyzywanie. Jottrat zrozumiał rachubę, jaka się kryła pod tą bezczelnością.

— Ona sądzi, że się nie odważę — pomyślał.

Odgadł trafnie.

Zuzanna widziała się zgubioną i rozgrywała ostatnią swą partją. Jottrat nie mógł jej wydać, nie posławszy wraz z nią na rusztowanie syna swego, a ohydna kobieta liczyła na to, że drogie to dla niego życie stanie się i dla niej zbawieniem.

Toczyła się w sercu ojca straszna walka; Angielka śledziła ją na jego twarzy z ciekawością.

Nagle wykrzywione rysy Jottrata wypogodziły się.

Nadzwyczajnem wytężeniem woli pokonywał swoje wzruszenie i tonem zimnym, który wskazuje postanowienie nieodmienne, rzekł zwolna:

— Jeżeli sądziłaś, że mnie zatrwożysz, toś się omyliła. Nikt ciebie już uratować nie zdoła, nawet twoi wspólnicy, bo dziecko, z którego zrobiłaś mordercę, nie jest już mojem dzieckiem.

Zuzanna przymknęła oczy, jak gdyby w nią piorun uderzył. Gdyby była patrzała na Jottrata, byłaby dojrzała, że tylko usta jego wypierają się syna, lecz, że miłość ojcowska podszepnęła mu plan wybawienia.

— Wszystko między nami teraz skończone — rzekł dalej ze spokojem, co do którego Angielka się zawiodła. — Jesteś już uwięzioną w tym pałacu, i będziesz strzeżoną aż do chwili, w której po ciebie przyjdą jutro rano. Masz całą noc przed sobą, jeżeli przynajmniej uniknąć chcesz wstydu publicznej hańby...

To spojrzenie i te słowa wskazały tak jasno Zuzannie ostateczny ratunek w samobójstwie, że czuła się zgnębioną.

Wściekła i zrozpaczona, chciała jeszcze po raz ostatni walczyć o swe życie a przeciw oczywistym faktom.

— Nie masz dowodów! nie masz dowodów! — krzyczała. — Gdzie jest trucizna, którą ja miałam wsypywać Joannie?

— Zaraz się dowiemy — odparł chłodno — otwierając drzwi bibljoteki, a nie tracąc z oczu Angielki.

Nie potrzebował wołać, Sartilly czekał w kurytarzu, gotów do niesienia pomocy w razie, gdyby Angielka tak samo uciekać chciała, jak uciekła jej wspólniczka.

— Panie wicehrabio — rzekł Jottrat tonem obojętnym agenta policyjnego, który spisuje protokół — badanie, jakie przedsięwziąłem z tą panią, nie zostawia mi żadnej wątpliwości, co do jej udziału w zbrodniach, popełnionych w tym pałacu. Tymczasem przeto, zanim zostanie uwięzioną na mocy osobnego polecenia, muszę zażądać od pańskich ludzi, ażeby ją strzegli tej nocy.

— Dam sam rozkaz natychmiast, a dopilnuję jego ścisłego spełnienia — odrzekł Sartilly — nie spuszczając z oka Zuzanny.

— Teraz pozwoli mi pan wicehrabia zapytać się, czy zachowano filiżankę, do której wsypaną została trucizna?

— Powierzyłem ją Julji, garderobianie, i znajdziesz ją nieruszoną.

— Będzie tem ważniejszą rzeczą przedstawić ją sądowi, iż musi ona zawierać ogromną dozę trucizny. Moje objaśnienia są nader dokładne; wiem przeto, że tej nocy miano zamiar zabić pannę margrabiankę od razu, zdawało się bowiem zbrodniarzom, że trucizna działa zbyt powolnie.

— Skończmy — rzekła chłodno Angielka. — Zdaje mi się, że panowie nie macie zamiaru, ażebym dłużej słuchała tych oskarżeń, z których się tu tłomaczyć nie potrzebuję. Każ mnie pan przeto odprowadzić do mego pokoju.

Sartilly zadzwonił, a portjer ukazał się natychmiast.

— Zmuszony jestem, panie wicehrabio — mówił Jottrat — zbadać pokój, w którym ta pani ma być zamknięta. Odpowiedzialność cięży na mnie jeszcze w innem miejscu, chcę więc być pewny, że mi więźniowie nie znikną.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak